Nr 14. Kraków, Czwartek 17 Stycznia 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hoposa i Salomonowej, biuro Szankowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 6 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); we Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.; w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ustąpienie Casimir-Periera.

Paryż 16 stycznia. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Casimir-Perier zgłosił swoją dymisyę. Izba i senat zostały zwołane dzisiaj na posiedzenie, na którem odczytane zostanie orędzie prezydenta. Kongres zgromadzi się prawdopodobnie we czwartek. Utrzymuje się przekonanie, że Casimir Perier zostanie ponownie wybrany znaczną większością.

Kraków 16 stycznia.

Niespodziewane przesilenie ministeryalne, którego jeszcze w sobotę nie przeczuwano w parlamentarnych kołach politycznych, przybrało w przeciągu trzech dni najpoważniejszą postać przesilenia państwowego. Wyrok Rady stanu w sporze rządu Rzeczypospolitej z dwoma Towarzystwami kolejowemi, dymisya ministra robót publicznych Barthou, interpelacya dep. Milleranda, ustanowienie ankiety śledczej dla postawienia w stan oskarżenia byłego ministra Raynala, odrzucenie przez Izbę porządku dziennego, popieranego przez rząd, dymisya gabinetu Dupuy'ego, a wreszcie ustąpienie prezydenta Rzeczypospolitej, wszystko to następowało po sobie tak szybko, że trudno zoryentować się we właściwych i głębszych powodach nowej tej katastrofy politycznej w dziejach trzeciej Rzeczypospolitej. Zewnętrzne fakta, które spowodowały przesilenie, mają bądź co bądź drugorzędne znaczenie: chodzi o sprawę z przed lat dwunastu, któraby sama w sobie ściśle zaznaczyć się mogła dopiero za lat dziewiętnaście, o sprawę, która w niczem ani przeszłości, ani przyszłości obecnego rządu i obecnego systemu nie dotyka. Nie w umowach zatem, zawartych przez p. Raynala, nie w wyroku Rady, rozstrzygającym z ściśle prawniczego stanowiska sprawę ściśle prawniczą, szukać należy istotnych przyczyn zarówno upadku obecnego gabinetu, jak i nagłej decyzyi najwyższego naczelnika władzy wykonawczej.

Kiedy Casimir-Perier obejmował siedem miesięcy temu urząd prezydenta Rzeczypospolitej, wszystko zdawało się wróżyć początek wewnętrznej, spokojnej pracy, tryumfu zasad umiarkowanych i politycznego rozumu, lepszej, szlachetniejszej i uczciwszej przyszłości. Na czele państwa stanął człowiek pełen energii, przenikliwości i charakteru, jedyny może we współczesnej polityce trzeciej Rzeczypospolitej Francuz, który miał wszystkie po temu warunki, ażeby mógł godnie spełnić nadzieje, jakie z jego wyborem wiązał naród francuski. Pierwsze miesiące rządów nowego prezydenta odznaczały się istotnie miarą, porządkiem i spokojem. Straszna nauka, związana z tragiczną katastrofą, która zamknęła poprzedni smutny okres dziejów trzeciej Rzeczypospolitej, nie chybiła głębokiego wrażenia. Radykalizm, który przez lata całe przygotowywał starannie grunt, na jakim z czasem wybujać miała anarchia, zdawał się być zgnębiony i stłumiony odpowiedzialnością, jaką sam na siebie ściągnął; można było przypuszczać, że niebawem straci i tę resztę popularności i wpływu, jakiej jeszcze używał w murach parlamentu i na zgromadzeniach ludowych, skoro stracił odwagę podtrzymywania jej przez jaskrawe ekscesy, niekończące się skandale i skrajne wystąpienia.

Ostatnie tygodnie i dni dowiodły, że przypuszczenie to było tylko złudzeniem. Przywódcy radykalnego obozu czekali wyłącznie na to, aby się zatarło pierwsze wstrząsające wrażenie zgonu Carnota. Od pewnego czasu życie publiczne we Francyi przenikać zaczęły nanowo z niewidocznych źródeł płynące prądy zgniłego powietrza. Nanowo grzebano w starych kałużach, wydobywano na jaw hańbę i brudy, przybierano pozy Katonów, ażeby niskie cele osiągnąć i wywołać pożądany nastrój społecznego rozprzężenia.

Prezes gabinetu, Dupuy, nie poznawał Izby, utworzonej przez wybory, którymi sam kierował. Czuł, że z pod jego nóg usuwały się zwolna podstawy, na których przed kilkoma miesiącami opierał się z zupełną ufnością. Spójnia stronnictw umiarkowanych, która była warunkiem skutecznej i dodatniej działalności rządu, znajdowała się w widocznym rozstroju. Podstępna i bezwzględna agitacya umiała przebiegłą a ustawiczną groźbą skandalów oddziałać na niespokojne sumienia lub tchórzliwe, chwiejne, łatwo zastraszone charaktery. Karność partyi rządowej z dniem każdym rozluźniała się coraz bardziej. Skompromitowane hasło koncentracyi republikańskiej, podnoszone z niesłychanym uporem, zyskiwało coraz szersze koła zwolenników, a wybór Brissona prezydentem Izby poselskiej był pierwszym, jawnym tego niepokojącym objawem.

Utrzymują, że Dupuy mógł był łatwo zwyciężyć na poniedziałkowem posiedzeniu Izby. Pominąwszy już okoliczność, że bez trudu mógł przeszkodzić uchwaleniu wniosku, ustanawiającego ankietę śledczą przeciw Raynalowi, nie ulega wątpliwości, że nie stawało nic na przeszkodzie do przyjęcia zwykłego porządku dziennego. Zwycięztwo takie byłoby jednak równoznaczne z pogodzeniem się z ideą koncentracyi, z przedłużeniem niepewnego i niezdrowego stanu rzeczy. Dupuy wchodził zatem do obrad parlamentu z postanowieniem ostatecznego wyjaśnienia sytuacyi i zgrupowania stronnictw republikańskich tak, ażeby głosy większości padły nietylko za tekstem wniosku, ile za gabinetem i ideą umiarkowania, porządku i normalnej pracy, którą ten gabinet reprezentował. Dlatego drażnił Izbę, wybierając kapryśnie pomiędzy wnioskami i wiążąc kwestyę zaufania już nie z wnioskiem samym, ale z przywilejami, jakich dla wniosku tego się domagał. Większość, tak rozdrażniona, nie wytrzymała tej ciężkiej próby. Dupuy'emu zabrakło dwudziestu dwóch głosów.

Gabinet umiarkowany upadł. Zwycięztwo było po stronie socyalistów, partyi radykalnej i idei koncentracyi republikańskiej. Poprzednik Casimir-Periera, skrupulatnie przestrzegający tradycyi republikańskich, konstytucyjnych i parlamentarnych obyczajów, powołałby po upadku rządów Henryka Brissona albo Leona Bourgeois. Ministerstwo koncentracyjne rozpoczęłoby znowu złowrogą dla przyszłości Francyi, niepewną, chwiejną, ustępującą lada radykalnej zachciance, działalność. Casimir-Perier nie chciał i nie mógł tego uczynić. Nie chciał także narażać się na jakikolwiek zarzut osobistego narzucania swojej woli korporacyi, reprezentującej wolę francuskiego ludu: wiedział dobrze, że żywioły destrukcyi umiałyby zarzut ten wyzyskać przewrotnie w niskiej walce partyjnej. Wiedział także, że ktokolwiek zająłby miejsce Dupuyego, stanąłby oko w oko z dokonanym procesem rozstroju i musiałby wstąpić na grunt kruchy, krępujący każdą pozytywną pracę i udaremniający wszelką myśl, któraby w szeregach skrajnej lewicy nie zdołała zyskać aprobaty.

W takich warunkach składa Casimir-Perier powierzoną mu przez naród władzę w tej samej chwili, w której ta władza po raz pierwszy za jego rządów zaczynała być niczem więcej, jak tylko pustym dźwiękiem i czczym pozorem. „Będę uważał za swój obowiązek praw, przyznanych mi przez konstytucyę, nie zapoznawać, ani pozwolić, aby się przedawniły.“ Oto zapowiedź, jaką w orędziu do senatu i Izby ogłosił Casimir-Perier, obejmując urząd prezydenta; zapowiedzi tej nie sprzeniewierza się obecnie: ustępuje, nie chcąc ulegać naciskowi żywiołów rozkładu. Ustępuje także i dlatego, bo nie spełniły się i inne jego nadzieje: parlament nie przestał być „zgiełkliwym rynkiem bezpłodnych rywalizacyj i osobistych ambicyj“ i nie umiał pogodzić z sobą owych „dwóch społecznych sił, przez których brak upadają ludy:“ idei wolności nie umiał pogodzić z pojęciem rządu, „któryby stał na straży obyczajów koniecznych w republikańskiej demokracyi.“

Przypominamy, że prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej został wybrany Casimir-Perier d. 27 czerwca 1894 r. Przy wyborze tym, dokonanym przez kongres w Wersalu, oddano 851 głosów. Ponieważ sześć głosów uznano za nieważne, przeto liczba głosów, wchodzących w rachubę, wynosiła 845, a absolutna większość 423. Casimir-Perier otrzymał 451 głosów, Brisson 195, Dupuy 97, Février 59, Arago 27 głosów. Tak więc zaraz w pierwszem głosowaniu prezydentem został wybrany Casimir-Perier.

Według depeszy paryskiej, kongres w Wersalu zbierze się już jutro celem wyboru prezydenta.

Ustawa konstytucyjna o organizacyi publicznych władz z d. 25 lutego 1875 r. zawiera co do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej następujące postanowienia:

Artykuł 2. Prezydent Rzeczypospolitej zostaje wybrany większością głosów zjednoczonych w jedno zgromadzenie narodowe członków senatu i Izby deputowanych. Zostaje on wybrany na lat 7. Może być ponownie wybranym.

Artykuł 7. W razie wakansu przez śmierć, lub wskutek innej przyczyny (w niniejszym wypadku wskutek złożenia tej godności), przystępują obie zjednoczone Izby natychmiast do wyboru nowego prezydenta. Zanim nowy prezydent wybrany zostanie, sprawuje władzę wykonawczą Rada ministrów.

Podajemy dziś szczegóły dyskusyi, która się toczyła dnia 14 b. m. w parlamencie francuskim i spowodowała upadek gabinetu Dupuy'ego, a w konsekwencyi dymisyę prezydenta Rzeczypospolitej.

Dep. **Millerand** motywował obszernie swoją interpelacyę w sprawie dymisyi ministra robót publicznych Barthou. Zdaniem jego orzeczenie rady stanu, przeciwne zapatrywaniom gabinetu, dotyka cały gabinet, nietylko ministra robót publicznych. W tej sprawie są rozmaite odpowiedzialności: teraźniejsze i przeszłe. Rząd obecny dał kolejom możność wniesienia skargi; protestowałem w czerwcu przeciwko temu; chodzi o kwotę przenoszącą miliard, nie należało więc narażać się na nieprzewidziany wynik procesu, ale dać poznać najwyższą wolę parlamentu. (Głosy na skrajnej lewicy: Tego właśnie nie chciał Dupuy).

Dupuy: Pańska teza jest rewolucyjna!

Millerand: Rząd głównie przez to zawinił, że przekazał sprawę sądom administracyjnym, nie pytając parlamentu o jego opinię. Jedna manifestacya parlamentu wystarczyłaby dla wyjaśnienia właścicielom obligacyj ich praw. Powiedziano, że wskutek tego w roku 1914 powstałyby nowe kwestye, ale orzeczenie rady stanu i tak sprawy nie kończy, tylko tworzy niemiły prejudykat. Rada stanu rozstrzygnęła na korzyść towarzystw kolejowych, stwierdzając, że ówczesny minister robót publicznych zaniechał oznaczyć termin gwarancyi, że więc ta gwarancya trwa aż do roku 1956. Ów minister milczał także, gdy na ogólnych zgromadzeniach towarzystw interesowanych, ogłoszono to zapatrywanie. Sprawozdawcą w roku 1883 był Rouvier, który oświadczył, że rząd nigdy nie poruszał w komisyi sprawy gwarancyj. Czy p. Raynal mógł nie znać zapatrywania towarzystw? Nie, odpowiedź znajdujemy w jednym liście prezesa rady administracyjnej kolei Południowej.

Dupuy: Tu nie toczy się proces.

Millerand: Masz pan słuszność — sprawa ta znacznie przekracza ramy procesu. (Huczne oklaski na lewicy). Komisarz rządowy utrzymywał wobec rady stanu, że artykuły 13 i 14 umowy nie mogły ujść uwagi ówczesnego ministra, a milczenie Raynala umożliwiło zawarcie tej umowy. Zatem minister z 1883 roku oszukał wtedy i oszukiwał dotychczas reprezentantów ludu, jeżeli jego dziwne zachowanie się nie jest zbrodniczem milczeniem, wynikającem z jakichś tajnych porozumień. (Krzyki oburzenia w centrum).

Prezydent **Brisson**: Wszakże p. Millerand wypowiada tylko przypuszczenie.

Millerand: Tak jest. I dlatego sprawa musi się dokładnie wyjaśnić, gdyż jeżeli zaszło wówczas jakieś tajne porozumienie, powinno nastąpić nietylko zasądzenie winnych, ale także unieważnienie umów, zawartych za pomocą podszeptów i oszustwa. Żądam ustanowienia komisyi, któraby stwierdziła, czy Izba ma zrobić użytek z przysługującego jej prawa stawiania ministrów w stan oskarżenia, czy też ma oddać sprawę w ręce zwykłych sądów.

Następnie zabrał głos **Raynal**, który był ministrem robót publicznych w roku 1883, i powiedział: Pierwszy okres sprawy, o którą chodzi, został zamknięty orzeczeniem rady stanu; drugi rozpoczyna się obecnie. Nasi następcy będą musieli zająć się w r. 1914 praktycznem załatwieniem tej sprawy. W komisyi z roku 1883 nikt nie przypuszczał możliwości, aby koleje gwarantowane żądały gwarancyi także na czas przedłużenia koncesyi. Byli przeciwnicy umów, ale i ci nie podnosili zarzutów przeciwko artykułom 13 i 14. Ówczesny dyrektor departamentu kolejowego, który niestety już nie żyje, często mnie zapewniał, że koleje nie rościły sobie pretensyj do gwarancyi. Żyją jednak inni urzędnicy, którzy to zapatrywanie potwierdzą. Koleje wschodnia i zachodnia wymówiły sobie wyraźnie gwarancyę do 1934 roku, zatem nie do samego końca koncesyi. Nie mogliśmy polemizować z oświadczeniami później złożonemi na ogólnych zgromadzeniach towarzystw kolejowych. Również nie mogło być zadaniem rządu protestować przeciwko pewnym wyrażeniom, wsuniętym do sprawozdań rad zarządzających. Zamieszczone na obligacyach upewnienie, że gwarancya państwowa trwa aż do upływu koncesyi, nastąpiło bez mej wiadomości i bez mego zezwolenia. Moje dzisiejsze oświadczenia składam głównie dla prawodawców z 1914 roku. Panu Millerandowi odpowiadam, że popieram całkowicie jego rezolucyę. Ze wszystkich polityków ja jedyny nie ścierpiałem nigdy napaści na mój honor. Spieszno mi stanąć przed sędziami, aby zawstydzić tych ludzi, których jedynem zatrudnieniem jest skandal i potwarz. (Oklaski w centrum).

Zabierali następnie głos prezydent gabinetu **Dupuy** i dotychczasowy minister robót publicznych **Barthou**, tłómacząc, że rząd zastał już całą sprawę tak, jak się dzisiaj przedstawia i poruszył ją tylko przypadkowo wskutek inicyatywy, jaka wyszła z łona Izby. W czerwcu Izba już raz głosowała nad tą sprawą i wtedy rząd otrzymał 385 głosów większości. Zdaniem rządu słuszność nie jest po stronie Towarzystw kolejowych. Wyrok Rady stanu należy jednak uszanować. Minister robót publicznych usunął się dlatego, że powaga jego wobec Towarzystw została zachwiana.

Mowa ministra Barthou, wymierzona przeciwko wyrokowi Rady stanu, przyjęta była burzliwymi oklaskami; między posłami, którzy ministrowi po skończeniu mowy składali gratulacye znajdowali się także socyaliści. W Izbie utrzymuje się przypuszczenie, że pomiędzy ministrem Barthou a gabinetem Dupuy'ego istniało nieporozumienie, które było właściwym powodem dymisyi Barthou.

Wszystkich głosowań było pięć. Wniosek Milleranda o wyznaczenie ankiety śledczej, poparty przez rząd, przyjęty został 253 głosami przeciwko 225.

Z pomiędzy licznych innych porządków dziennych, Dupuy oświadcza, że wybiera wniosek dep. Trellata, wyrażający szacunek dla zasady podziału władz. Pomimo to Izba uchwala 283 głosami przeciwko 231 pierwszeństwo wniosku dep. Pourquery de Boisserin.

Dupuy oświadcza, że rząd nie był zaangażowany w kwestyę pierwszeństwa wniosków. Dopiero uchwalenie wniosku Pourqueryego uważałby rząd za wotum nieufności. Wniosek, zaznaczający, że rząd w danym wypadku niedostatecznie strzegł praw państwa, odrzucony został w myśl żądania Dupuyego 264 głosami przeciwko 246.

Dep. **Gerville-Réache** stawia wniosek prostego porządku dziennego. Dupuy odrzuca jednak ten wniosek. Dep. **Pourquery** woła: „Dla własnej ambicyi prezes gabinetu chce poświęcić przyszłość!“ Wniosek w myśl żądania Dupuyego odrzucony został 266 głosami przeciwko 250.

Dupuy oświadcza następnie, że żąda uchwalenia prawa pierwszeństwa dla wniosku Trelata. Jeden z najwierniejszych zwolenników rządu dep. **Jumel** woła: „Dręczysz pan większość. Czy chcesz pan większości, któraby wszystko niewolniczo uchwalała. Będę głosował przeciwko pierwszeństwu wniosku. (Oklaski na ławach socyalistycznych). Pierwszeństwo wniosku Trelata odrzucono 263 głosami przeciwko 241.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 14 stycznia.

(*) Kiedy tak zwana polityka ugodowa zaczęła się u nas ustalać, oburzony, bo prześcignięty dodatnią działalnością szowinizm narodowy, sypnął na zysk przeciwników gromami i uczuł nieodzowną potrzebę ratowania „godności“ narodowej od zdrajców, przedawczyków itp., bo tak tylko chciano w obozie szowinistycznym rozumieć politykę „ugodową“, że za miseczkę soczewicy sprzedawać będzie Niemcom po kawałku wszystkie „ogromne“ korzyści i zdobycze, osiągnięte rzekomo przez szowinistów. Kiedy odpowiadano, że wcale nie chodzi o „sprusaczenie“ i zaprzestanie walki z niemczyzną, tylko o rozumne postawienie się wobec rządu, jako wyobraziciela powagi i porządku, że owszem otworem stoi cała obszerna arena walki z szowinizmem niemieckim i bismarckizmem, nie zwracano na to uwagi, bo w cóż obróciłoby się tak wygodne dla nieuków politycznych „ratowanie godności“ narodowej? Czas jednak, rychlej niż się spodziewać było można, sprowadzać zaczyna chcących i niechcących na nieuniknione konsekwencye polityki ugodowej. W polityce naszej parlamentarnej podobno w tej mierze już niema wątpliwości. Mówię, podobno, bo niewolno zdradzać tajemnic tej polityki, brzemiennej w „niespodzianki,“ mianowicie dla tych, którym się zdawało, że jak Stefan Cegielski przestanie być wiceprezesem Koła, zacznie się odrazu dawna czcza, bezowocna protestologia i „obrona“ naszych praw z prawdziwie chińskim sukcesem. Już z przemówienia X. Dra Wolszlegera w dyskusyi nad prawami ochronnemi od przewrotu, tak dalece uwydatniło się lepsze zrozumienie zdrowej taktyki, że nawet minister Köller pochwalił to stanowisko, z czego wynika, że wcale nie są spalone mosty między spuścizną Kościelskiego z jednej, a spuścizną Capriviego z drugiej strony. Zapowiadały gazety, że głównym mówcą polskim w sprawie ustawy przeciw stronnictwom przewrotu miał być sam wiceprezes L. Czarliński; widocznie „w ostatniej chwili“ zmieniono role z powodów, których się domyślać nie

---

Z TEATRU.

„W naszych komedyach niema prawdy życia. Treścią ich jest wiecznie miłość i małżeństwo, którym przeszkadzają jużto ojcowie, matki, krewni — jużto namiętność, samolubstwo, jużto ktokolwiek inny lub cokolwiek innego w tym rodzaju...“ „Przedmiot dramatycznej twórczości stanowić musi namiętność, nie łagodzona względami przyzwoitości, lecz właśnie bezwzględna. Jedyną tej namiętności granicę stanowić ma miara jej wewnętrznej siły...“ „Jeżeli w tragedyi ścierają się jednostki, komedya zajmuje się już gatunkami ludzi. Zasób typów i charakterów jest wyczerpany; komedya nowożytna ma obowiązek przedstawiać całe stany...“ „Co w klasycznym teatrze jest najlepsze, to prostota zawiązania i prawda malowidła: pisarze wieków nowszych, którzy się na tym teatrze wzorowali, z reguły zatracali te dwie główne zalety, któremi każda dobra komedya odznaczać się musi.“ Tak pisał półtora wieku temu syn prostego szlifierza z Langres, którego nazwano najbardziej niemiecką głową Francyi. Lessing zachwycał się temi teoryami. Ale począwszy od *Ojca rodziny* i *Minny von Barnhelm* aż do *Kabotynów* i *Walki motyli*, nigdzie teorye te nie są zastosowane ściślej, jak w znakomitej komedyi rosyjskiej z przed lat dwudziestu kilku, z którą nas zapoznano w ubiegłym tygodniu.

Nie o małżeństwo i nie o miłość chodzi w *Intratnej posadzie* Ostrowskiego, ale o stosowanie praw etycznych w praktyce społecznej, o walkę idealnie pojmującej życie młodości z brudną atmosferą obłudy, fałszu, podłości, przestępstwa i cynizmu, która stanowi życia rzeczywistość. Nie jest to komedya typów czy charakterów, tem mniej nie jest to komedya intrygi: rosyjski komedyopisarz „zajmuje się całemi gatunkami ludzi“, maluje „cały stan“, stan urzędniczy współczesnej sobie Rosyi ze wszystkiemi jego brudami, śmiesznościami, zwyczajami, ze wszystkiemi warunkami, wśród których jest takim, jakim jest i wśród których innym stać się nie mógł, z wszystkiemi właściwościami narodowego ducha i temperamentu. Nie podobna pomyśleć, aby zawiązanie sztuki teatralnej mogło być prostsze: Siostrzeniec rzeczywistego radcy stanu jenerała Wierniewa po skończeniu uniwersytetu poświęca się karyerze urzędniczej. W biurze wuja dostaje skromną posadę, ale ponieważ nie chce płaszczyć się przed nikim, a łapówek nie tylko sam nie bierze ale i innym poczytuje to za zbrodnię, śmieją się z niego, ubolewają nad jego niedoświadczeniem i lekkomyślnością, wreszcie mają mu za złe tę dumę, która ani dla wyższego „czynu“ nie ma poszanowania ani nie liczy się z praktycznemi potrzebami i prawidłami zycia. Nędza a wreszcie i pogarda nawet ze strony ukochanej kobiety, z którą nierozważnie ożenił się, wierząc w siebie i w życie, łamią prawość młodego Żadowa; idzie więc ukorzyć się przed wujem i prosić go o intratną posadę. Niestety przybywa za późno; jenerał Wierniew jest pogrążony w nieszczęściu. „Potężni wrogowie zgubili go, zazdrośni podstawili mu nogę“ jak sam jest przekonany; władza odkryła jego nadużycia i pociągnęła go do odpowiedzialności — jak jest rzeczywiście. Więc Żadow na nowo przybiera postawę rycerza ideałów i wytrwa zapewne w tej roli dopóty, dopóki albo żona jego nanowo nie zatęskni do nowej sukni i nowej parasolki albo dzieci jego nie zaczną być głodne.

Oto wszystko: zresztą tylko drugoplanowe postacie i epizodyczne sceny, które się składają na jaskrawo oświetlone ale niesłychanie prawdziwe malowidło, na satyrę prawie wściekłą, ale tak skrupulatnie przedstawiającą rzeczywistość, że nie ledwie przestaje być satyrą. Prawdy w malowaniu namiętności i instyktów nie hamują tu żadne względy: zaraz z początku gwałtowną i brutalną sceną miłosną pomiędzy jenerałem a jego żoną manifestuje się skrajny realizm ekspresyi uczuć, którym tchnie potem każda scena komedyi. Wogóle w literaturze rosyjskiej realizm ten więcej ma naturalnej skłonności obserwacyjnej niż tak jak we Francyi naprzykład. Tłomaczy się to pierwotnością natur w społeczeństwie cywilizacyjnie znacznie młodszem od zachodu Europy: brutalność i przymitywność form życia narzuca pisarzom brutalność i pierwotność obserwacyi. Jeżeli jest pewna blaga w całej epopei Rougon Macquartów albo w tragedyi o *Krukach*, niema jej w *Annie Kareninie* ani w *Zbrodni i karze*, niema jej także w teatrze Ostrowskiego i Pisemskiego. Niewiadomo nawet, jak możnaby było malować inaczej dusze bardzo głębokie a bardzo mało skomplikowane, świat żyjący na zewnątrz życiem wewnętrznym. Ktoś znający wybornie literaturę rosyjską utrzymywał, że Ostrowski uważany być winien tylko za znakomitego karykaturzystę i że ilekroć opuszcza pole satyry wpada w melodramat, czyli jeżeli dobrze to wyrażenie rozumiem, w fałszywość literackiego tonu. Niemam pod tym względem odwagi własnego zdania: oprócz *Intratnej posady* znam tylko *Burzę*, zaręczyć jednak mogę, że ani w tej komedyi ani w tamtym dramacie niema ani jednej sceny, któraby nie robiła głębokiego wrażenia prawdy. Porównanie Żadowa z Gregorem Werle z *Dzikiej kaczki*, porównanie uczynione przez tego samego widza, który odmawiał Ostrowskiemu prawa do dramatycznej szczerości, najlepiej świadczy o tem, że w tej komedyi jest coś więcej, oprócz świetnego szyderstwa.

Monolog naczelnika Jusowa w końcu aktu pierwszego, rozmowa pani Kukuszkinowej z córkami przed nadejściem konkurentów w akcie drugim i pijatyka urzędników w akcie trzecim wywołują naturalnie burze śmiechu i oklasków, podobają się najwięcej. Nic słuszniejszego. Wszystko to są skończone arcydzieła, stojące na klasycznej wysokości, świadczące o mistrzowskim satyrycznym geniuszu. Akt czwarty — przełom charakteru Żadowa — jest niezaprzeczenie rozwlekły, tak samo, jak jest rozwlekła rozmowa Jusowa z Kukuszkinową o biurokratycznej mądrości życia i o zarozumiałej młodzieńczej filozofii: nie zdaje mi się jednak, żeby wartość literacka tych scen miała ustępować w czemkolwiek wartości literackiej tamtych. Dla nas tylko ich wartość sceniczna jest znacznie mniejsza: zepsuł nas Sardou swoją konwencyonalną scenicznością, swoimi *pointami* dyalogu, swoim całym teatrem, o którym trafnie powiedział Zola, że w nim niema życia, jest tylko ruch.

A przytem trzeba pewnej elastyczności umysłu, aby przenieść się w zakres pojęć Aleksandra Żadowa, świata, z którym Żadow podejmuje walkę, i poety, który układa z tej walki satyryczny dramat. Bohaterowie na zachodzie zostawiają zwykle policyi i sądom walkę ze zwyczajnymi złodziejami i oszustami, jakimi w wyobrażeniach cywilizowanych społeczeństw byliby wszędzie po za Rosyą jenerał Wierniew, naczelnik Jusow i naczelnik stołu Biełogubow; sami zaś walczą o idealniejsze postulaty, o których Żadow ani zamarzyć nie śmie, a które Jusow wziąłby już wprost za bezsensowe majaczenia obłąkanych. Pomyślcie, jakie przerażenie i zdumienie malowałyby się na jego bydlęcej twarzy, gdyby mu ktoś taki jak Stockmann, albo Nora, mówił o prawach jednostki, wyższych ponad wszelki nakładający im więzy porządek świata, gdyby mu młody Werle wykładał zasady małżeństwa, opartego na prawdzie, gdyby Ellida Arnholm tłómaczyła mu mistyczne teorye o prawach swobodnej woli i swobodnego wyboru? Żadow szanuje pisane prawo i uznany porządek świata, nie czuje kłamstwa i moralnej nędzy małżeństwa, a do swobodnej myśli i czynu tęskni tylko tyle, ile ów baran z alegoryi Szczedryna, który zdechł, zobaczywszy we śnie „wolnego barana“. Trzeba zatem, powtarzam, pewnej elastyczności umysłu, aby pojąć poziom moralny postaci Ostrowskiego.

Dla tych, którzy się na nią mogą zdobyć, sztuka przedstawia podwójny interes, raz jako arcydzieło literackie, powtóre jako temat refleksyi z zakresu psychologii narodów. Do tej doskonałości realistycznego kierunku, jaką osiągnęła obyczajowa komedya rosyjska, nie doszedł ani autor *Kruków* we Francyi, ani autor *Samotnych ludzi* w Niemczech. Pewien znakomity a wyjątkowy krytyk francuski, odznaczający się szowinistycznem uwielbieniem własnej literatury, a brzydzący się rusofilizmem trzeciej rzeczypospolitej, schyla głowę przed tym teatrem, który mu zaimponował *non seulement parce que c'est russe mais parce que c'est fort beau* i woła w znaczeniu jednej z najwyższych pochwał, na jaką się mógł zdobyć: *on n'eût pas fait mieux chez nous, non pas même Balzac*. U nas, jeżeli teatrowi temu oddajemy pełne uznanie, dzieje się to w każdym razie *malgré que c'est russe*. Jest więc tem szczersze i tem rzadsze.

Komedya Ostrowskiego, dawana teraz na naszej scenie, nie jest najznakomitszą tego teatru ozdobą: należy jednak do tych, które nas najbardziej interesują tematem obyczajowego malowidła. Smutne koleje historyi kazały nam wejść w bliską styczność z braćmi i synami Wierniewów, Jusowów, Biełogubowów, patrzymy nieraz na karyery kandydatów do „posad intratnych“, których nad Wisłą dla Biełogubowów jest urodzaj. Żadowów tylko spotykaliśmy dotąd rzadko. I czyni nam się niezmiernie przykro, skoro rosyjski satyryk zaręcza nam, że i tacy mają swoje „chwile słabości;“ a niechby tylko stryj czy wuj jednego z tych Żadowów umiał we właściwej porze chwilę takiej słabości wynaleźć i wyzyskać, nadzieje budowane na ich charakterze mogłyby się zapaść sromotnie. Na szczęście w komedyi Ostrowskiego jenerał Wierniew w krytycznej chwili pada ofiarą tego, że „nie dość znał prawo,“ jak się wyraża Jusow. Odtrącony adorator żony wytrąca mu równocześnie z ręki i szczęście domowe i „czyn“ i majątek. O hańbę mniejsza: „głęboka, mało skomplikowana dusza russka“ najmniej się o nią troszczy. Apopleksya razi Wierniewa w chwili, w której porywa go wściekłość na reakcyę szlachetności u Żadowa. Dramat kończy się obojętnym moralnie rozdźwiękiem tak, jak się zwykle kończą urwane rozdziały życia.

K. E.

chcemy, szanując tajemniczość spraw Koła naszego. Skutek wystąpienia był bardzo dobry i życzyć sobie tylko można, żeby Koło więcej nam zgotowało takich niespodzianek, uznawszy zasadę, że trybuna jest do polityki „ugodowej," a kraj cały areną do walki nie z rządem, lecz z rozwścieklonym szowinizmem niemieckim. W walce tej potrzeba zaczepności i konieczność odporności znaleść mają i znajdują zadowolenie na każdym kroku. W tej mierze uważać należy założenie stowarzyszenia polakożerczego za wyborny kaganiec, który nawet naszym politykom z pod ciemnej gwiazdy rozświeci w głowach i nauczy, co czynić, a czego się wystrzegać należy.

W poważniejszych kołach już zdaje się stanowczo wystąpiono do walki nieustraszonej na właściwem polu, jak mieliście się sposobność przekonać z oświadczenia hr. Żółtowskiego, pomyślanego dla sejmiku powiatowego śremskiego. Mówię, pomyślanego, bo oświadczenie to, jak to mówią, nie przyszło do percepcyi. Landrat, jak mi powiadano, nie pozwolił na odczytanie; zatem właściwie nie powino było być publikowanem, bo cóż nam po nieudanych akcyach? Lepiej się rzecz powiodła na sejmiku kościańskim, gdzie jeden z najpoważniejszych obywateli naszych wypowiedział zgromadzonym stanom mniej więcej, tylko trochę oględniej, to, co zawarte jest w oświadczeniu śremskiem. Wrażenie tego oświadczenia było znaczne, bo jeden z prowodyrów powiatowych niemieckich przyznał się następnie, że założenie stowarzyszenia polakożerczego jest nonsensem, a sam przystąpił tylko pod presyą chwilowej opinii. Oświadczenia takie, jak kościańskie i tym podobne mogą skutecznie przeciwdziałać, jeżeli ujęte będą w formę nieprowokującą.

Wybór p. Karola Sczanieckiego do sejmu z powiatów mogilnicko-znińsko-szubińskiego okazał ponownie wielką przewagę naszą nad Niemcami, których potroszę i zaśnieżone drogi od daremnej jazdy na wybory powstrzymały. Ważniejsza daleko, że wybór ten okazał zupełną niemoc stronnictwa *Orędownika*, który jawnie domagał się, żeby wyborcy polscy na p. K. Sczanieckiego nie głosowali, chociażby też Niemiec miał przejść. Ta opozycya *Orędownika* przeciwko p. K Sczanieckiemu zupełnie jest niepojętą, albowiem p. K. Sczaniecki starał się dotąd uchodzić zawsze za zdecydowanego przeciwnika „partyi dworskiej" i jeszcze w Żninie występował zupełnie jasno jako krytyk nowego kursu polityki polskiej i dlatego też miał poparcie większości centralnego komitetu wyborczego. Czy przez wybór ten wejdzie do Koła siła dodatnia w jednym, czy drugim kierunku, nie przesądzam.

Twierdzą jednak niektórzy, że pozbywszy się kłopotów gospodarskich przez sprzedaż majątku (ob. Polakow), będzie mógł z całem zamiłowaniem oddać się zawodowi poselskiemu. Powiadał mi też jeden z wybitnych „ugodowców", że p. K. Sczaniecki zupełnie się na tę politykę obecnie godzi, więc tym sposobem zniknąłby, czemu nieby go *Orędownik* zaliczał do stronnictwa „dworskiego". Że jednak p. Sczaniecki przez wybór swój dostał się w rejon, całkiem urzędową tajemnicą osłonięty, pokaże przyszłość.

Występy gościnne p. Heleny Modrzejewskiej mają ogromne powodzenie, a teatr mały nie mieści, albowiem niecce podwójne ceny. Pierwsze przedstawienie, a to jedynie z winy „uporu" dyrekcyi, niezupełnie zapełniło teatr, ale za to wszystkie następne odbywają się tylko z pełnym wszystkiem, a tych, którzy pomieszczenia znaleźć nie mogą. Nie będę się silił na wyrazy uznania dla zacnego gościa scenicznego, bo tryumfy na ziemi polskiej już wszystko wypowiedziały. Ale wszyscy osobistości wyrażają się z zachwytem o osobistości, grze i guście w toaletach. Gość nasz, zawsze pamiętny o potrzebujących, wystąpi we *Adriannie Lecouvreur* na korzyść tutejszych instytucyj polskich. Wobec tego i takiego gościa powszechna tu panuje „zgoda" czci i uznania, jak się to półżartem przewidywało. Domyślniejszy referent któryś podobno mi przypisuje zdanie, jakobym się po występach pani Modrzejewskiej spodziewał ukojenia politycznych przeciwieństw. Wypowiedzenie takiego zdania na seryo zakrawałoby chyba na żart. Zdaje mi się, że pani Modrzejewska do polityki się nie miesza.

Spodziewano się tu podczas występów pani Modrzejewskiej choćby jakiejś skromnej zabawy, ale w tej mierze płeć piękna dozna zawodu, albowiem cała młodzieńcza płeć brzydka do dnia 18 b. m. zajęta jest daleko ważniejszym sportem systematycznego tępienia zajęcy i o innej zabawie ani pomyśleć może, bo już 18go b. m. zamyka się polowanie. Odbędzie się więc tylko skromny raut, na którym się zebrani zapewne solennie znudzą, a nasi szowiniści okrzykną z tryumfem, że w Poznaniu rozpoczęła się żałoba narodowa. Jedni z nich, co szanować należy, otwarcie popierają sprawę żałoby; drudzy tylnemi drzwiami ją wprowadzają, pilnie bacząc, czy drzwi te przymknąć, czy szerzej otworzyć, która-to taktyka w Poznaniu zawsze uchodzi za „wielką mądrość". Stanowczo w tej mierze wystąpiła *Gazeta Gdańska.* Wydrukowała ona wszystkie odezwy „młodzieży" i bezimiennych „głosu", ale ze względu na stosunki zachodnio-pruskie nie przychyla się do zbojkotowania wszelkich zabaw, albowiem tamże (a gdzieżby tak nie było) zabawa jest wielokrotnie jedynym żywiołem kojarzącym. Skutkiem tego wystąpienia zaraz w Poznaniu tylne drzwi cokolwiek przymknięto. Wielka mądrość! Uszanujmy ją w prawdziwie poselskiem milczeniu!

Sprawy sejmowe.

Lwów 15 stycznia.

(Sprawozdanie Wydziału krajowego o szkole rolniczej w Czernichowie. — Sprawozdanie z czynności krajowej komisyi przemysłowej).

(✕) Ze sprawozdania, przedłożonego Sejmowi przez Wydział krajowy o krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, dowiadujemy się, że gmach internatowy w Czernichowie, którego budowę w roku 1892 rozpoczęto, a w roku 1893 pod dach doprowadzono, został oddany do użytku szkolnego. Z wybudowaniem tego gmachu, którego potrzebę dawno odczuwano, stało się możliwem odpowiednie umieszczenie szkoły i internatu, a co najważniejsze oddzielenie jednej części od drugiej i tem samem utrzymanie ładu i porządku. Dotyczas bowiem i szczupłość miejsca i brak sal: rekreacyjnej i gimnastycznej, w którychby uczniowie mogli swobodnie spędzać czas wolny od nauki, zmuszały siłą rzeczy do tego, że trzeba było sale sypialne trzymać przez cały dzień dla uczniów otwarte, co nie było ani higienicznem, ani pedagogicznie wskazanem. Obecnie z usunięciem trudności co do miejsca, można było przeprowadzić zupełny rozdział między ubikacyami, przeznaczonemi na naukę, na rozrywki i na wypoczynek tak, że sale sypialne, służąc jedynie do celu, dla którego są przeznaczone, są przez cały dzień dla uczniów niedostępne. Zarządzenia dyrekcyi co do tego rozdziału, niemniej zarządzenia, zmierzające do utrzymania porządku, wywołały u uczniów, nieprzyzwyczajonych do tego i upatrujących w tem niemiłe innowacye, pewien opór, objawiający się lekceważeniem i niestosowaniem się do otrzymanych poleceń.

Na telegraficzną wiadomość o tem udał się bezzwłocznie członek Wydziału krajowego Dr Wereszczyński do Czernichowa, zbadał rzecz wszechstronnie na miejscu, a przekonawszy się, że dyrekcya zastosowała do opornych środki dyscyplinarne, jakie jej aplikować wolno we własnym zakresie działania i że to skutku nie odniosło, rozwiązał z upoważnienia Wydziału krajowego rok II, jako najwinniejszy i polecił zarazem dyrekcyi, aby o tem rodziców zawiadomiła z podaniem terminu ponownych wpisów. Przy nowych wpisach nie przyjęto czterech, których w interesie utrzymania spokoju nadal uznano jako niepożądanych w szkole.

Ubolewania godne te zajścia mimowolnie wymagały — zdaniem Wydz. kraj. — tak zbadania powodów wywołujących je, jak i wyszukania zapobiegawczych środków. Obok tego, że rozmiar i rozkład ubikacyi przed wybudowaniem skrzydła nie dozwalał na wprowadzenie ścisłego porządku, zaczem szły drobne koncesye na razie młodzież ujmujące, a w skutkach zawsze szkodliwe, główne źródło tego rodzaju wybryków leży — zdaniem Wydziału kraj. — w tem, że się przyjmuje do szkoły kandydatów o bardzo nierównym wieku i z niejednakowem przygotowaniem. Obok chłopca, który wprost z ławki dobrze ukończonej niższej szkoły średniej, przechodzi na ławkę czernichowską i jest w wieku 16—17 lat, zasiada taki, który już dawno mury szkolne opuścił, bo mu w nich duszno było, przez kilka lat dobrze świata zakosztował i wszystko gruntownie zapomniał — czego się w ogóle uczył, a stawszy się w końcu dla najbliższego otoczenia w domu ciężarem, li tylko kłopoty sprawiającym, oddany został wreszcie do Czernichowa, jako do ostatniego jeszcze dlań schroniska. Że tacy młodzieńcy w pełnem tego słowa znaczeniu z wielką trudnością pozbywają się swych nawyczek i niełatwo dają się nagiąć w tym wieku do dyscypliny szkolnej, jest pewnem, niemniej jak pewnem jest i to, że młodzi, którzyby się chętnie poddawali przepisom, mając przed oczyma ciągłą dążność do wyłamywania się z pod rygoru, sami zaczynają tego próbować, a nieraz nawet z junakeryi i dla popisania się odwagą prześcigiwać w tem starszych wiekiem kolegów.

Nabrawszy takiego przekonania o powodach wybryków z zeszłorocznych zajść, Wydział kraj. polecił dyrekcyi, spełniając tem samem wolę Sejmu, objawioną w sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego, aby przy nowych wpisach na r. szkol. 1894/5 ściśle tego przestrzegała, żeby przyjęci kandydaci mieli wymaganą kwalifikacyę, t. j. ukończoną z dobrym postępem niższą szkołę średnią w kraju i nieprzekroczony wiek 18 lat.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych wygotowała obszerne sprawozdanie z swych czynności za czas od dnia 1 grudnia 1893 r. do końca listopada 1894 r. W sprawozdaniu tem podniesiono, że przemysłowi krajowemu, który w niejednym kierunku z niespodziewaną siłą na wystawie krajowej wystąpił, potrzeba dziś jedynie poparcia i ochrony ze wszystkich stron, ażeby się mógł wobec trudnego współzawodnictwa z produkcyą zagraniczną ostać i coraz silniej rozwijać. Komisya uważała za wskazane i ze swej strony podnieść głos w tej mierze. W myśl uchwał, powziętych na wniosek członka komisyi p. A. Sołtyńskiego, udała się komisya do Wydziału krajowego z przedstawieniem potrzeby zarządzenia w dwojakim kierunku: po pierwsze, iżby we wszelkich zarządzeniach i umowach, tyczących się wykonania robót publicznych z ramienia Wydziału krajowego, wydziałów powiatowych, zarządów miast i wogóle wszelkich organów autonomicznych, zastrzegano, o ile się da, pierwszeństwo przemysłowcom i rękodzielnikom krajowym; powtóre, iżby Wydział krajowy domagał się na właściwej drodze przekazania pewnej części robót, tyczących się zaopatrzenia armii, przemysłowcom i rękodzielnikom krajowym, a w szczególności nietylko dostawy obuwia, lecz także dostawy lekkich wozów, wozów sanitarnych, uprzęży na konie, koców, płócien i wogóle tych przedmiotów, które przy dzisiejszym stanie przemysłu w kraju z łatwością z krajowych materyałów i krajowemi siłami mogą być wykonane. Komisya żywi wogóle nadzieję, że nietylko wskutek działania urzędowego, lecz i z inicyatywy prywatnej spotęgują się w najbliższym czasie usiłowania do ochrony i popierania przemysłu krajowego i że to będzie najpiękniejszym owocem dzieła tej doniosłości, jakiem była powszechna wystawa krajowa.

W sprawie szkół przemysłowych uzupełniających podnosi komisya w swem sprawozdaniu, że kwestya ujednostajnienia i ulepszenia toku nauki w tych szkołach jest dziś na dobrej drodze, szkoły uzupełniające przemysłowe są bowiem znacznie częściej lustrowane i korzystają ze światłych wskazówek i poleceń radcy szkolnego i członka komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, p. Jana Frankego, który lustracyę tych szkół, tak ze strony rządu, jak i komisyi ma sobie poruczoną. Wiele uwag praktycznych, tyczących się metodycznego postępowania przy nauce młodzieży rękodzielniczej, poruszono także na zjeździe kierowników i nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających.

Co do nowych, założyć się mających szkół tej kategoryi, jest nadzieja, że jeszcze w ciągu roku 1895 będzie mogła wejść w życie szkoła w Łańcucie. Rząd przyczynił się i w roku ubiegłym wydatnemi subwencyami do utrzymania szkół przemysłowych uzupełniających.

W sprawie przysporzenia szkołom przemysłowym uzupełniającym najodpowiedniejszych środków naukowych, podnieść należy wydanie II zeszytu „Metodycznych wzorów rysunków" dyr. J. Rottera wraz z tekstem objaśniającym. Poczyniono dalej odpowiednie kroki celem wydania zeszytu, mającego ułatwić szkołom naukę stylistyki handlowo-przemysłowej, która dla ucznia w szkole tej kategoryi jest bardzo ważną, a tylko w bardzo szczupłej liczbie godzin może być udzielaną. Idzie tu mianowicie o zeszyt wzorów, odnoszących się do załatwień pocztowych, kolejowych, telegraficznych i t. p., które uczeń w ciągu nauki prawidłowo, za wskazówkami nauczyciela ma wypełniać, a które następnie jako pożądane *vademecum*, pozostać ma jego ręku, gdy mu przyjdzie w praktyce interesa zawodu swego załatwiać. Jest to początek usiłowań, zmierzających do tego, ażeby w kraju i siłami samychże szkół dojść do wyrobu środków naukowych, które dziś prawie wyłącznie z poza kraju sprowadzamy.

KRONIKA.

Kraków 16 stycznia.

— **Gimnazyum św. Anny.** Jak wiadomo, od lawna już toczyły się w kołach kompetentnych porozumiewania co do przeniesienia gimnazyum św. Anny w inny punkt miasta, tak aby uzyskać możność rozszerzenia gmachu Biblioteki Jagiellońskiej i przybudowania do niej skrzydła. Otóż władze rządowe prowadziły czas pewien rokowania z konwentem OO. Franciszkanów o sprzedaż części gruntów, tak korzystnie przy plantacyach położonych, pod budowę gimnazyum św. Anny. Rokowania wszakże niedoprowadziły do skutku, a władze rządowe zmuszone były obejrzeć się za innym placem. Za odpowiedni uznano plac, stanowiący narożnik ul. Straszewskiego i placu na Groblach, L. 6, będący własnością p. Stanisława Szarskiego; wskutek tego nastąpiło już porozumienie z właścicielem co do sprzedaży tego placu pod budowę gimnazyum św. Anny.

— **W czytelni katolickiej** zagai we czwartek d. 17 b. m. o godzinie 7 wieczór X. kanonik Pelczar dalszy ciąg pogadanki: „O socyalizmie".

— **Kasyno powszechne** urządza w sobotę d. 19 b. m. koncert muzyki wojskowej 56 p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Heydy, poczem nastąpią tańce. Wstęp dla członków 40 ct., a dla obcych, wprowadzonych przez członków kasyna 1 złr. od osoby. Stroje spacerowe. Początek o godzinie 8-mej wieczór.

— **Kupno sklepu.** Znany tutejszy handel farb i materyałów p. f. Reim i Friedrich nabył w drodze kupna handel p. Szafrańskiego w Rynku głównym przy linii A-B i prowadzić go będzie nadal pod własną firmą.

— **Obiad.** Donoszą nam ze Lwowa pod d. 15 b. m.: (✕) Dziś o godz. 7 wieczór odbył się u ks. marszałka krajowego Sanguszki, pierwszy obiad poselski, w którym prócz dostojnego gospodarza, wzięli udział: pp. Ich Ekscelencye: minister oświaty Dr Stanisław Madeyski, Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, Stanisław hr. Badeni, Dr Julian Dunajewski i Filip Zaleski; posłowie: wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dr Michał Bobrzyński, Dr Zdzisław Marchwicki, August Gorayski, Antoni Jaxa Chamiec, Antoni hr. Wodzicki, Zdzisław hr. Tarnowski, Dr Franciszek Paszkowski, Dr Fryderyk Zoll, Dr Tadeusz Pilat, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Tadeusz Browicz, Aleksander Barwiński, Stanisław Jędrzejowicz, Dr Aleksander Dworski i radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

U państwa Namiestnikowstwa hrabstwa Badenich, odbył się przedwczoraj o godz. 7 obiad na 26 nakryć, w którym oprócz dostojnych gospodarstwa i hrabianki Wandy Badenianki, wzięli udział: Ich Ekscelencye: p. minister wyznań i oświaty Dr Stanisław Madeyski, ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, ks. Jerzy Czartoryski, X. arcybiskup Seweryn Morawski, książę-biskup krakowski Jan Puzyna, Dr Julian Dunajewski, Filip Zaleski i hr. Stanisław Badeni; dalej wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu Dr Witold Korytowski, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent Izby deputowanych Dawid Abrahamowicz, zastępca marszałka krajowego Antoni Chamiec, prezes Akademii Umiejętności Dr Stanisław hr. Tarnowski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego Zygmunt Dembowski, wiceprezydent miasta Dr Zdzisław Marchwicki, Wojciech hr. Dzieduszycki, radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, wiceprezes Koła polskiego p. Adam Jędrzejowicz, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Tadeusz Browicz, profesorowie Uniwersytetu: Dr Fryderyk Zoll i Dr Tadeusz Pilat, sekretarz ministeryalny Eugeniusz baron Hauenschild-Bauer.

— **Nowi członkowie Izby panów.** Z wczorajszego telegramu wiadomo, iż Cesarz zamianował 24 nowych dożywotnich członków Izby panów, a między tymi 4 Polaków. W ogłoszeniu listy członków w *Wiener Ztg* zaszedł błąd; członkiem Izby panów nie został bowiem poseł Władysław Czaykowski, ale prezes lwowskiej Izby adwokackiej Jan Czaykowski. *Wiener Ztg* błąd ten dziś prostuje. Z naszej strony musimy wyrazić zdziwienie i ubolewanie, iż urzędowe bióro korespondencyjne już wczoraj pomyłki tej telegraficznie nie sprostowało. Umieszczamy dziś kilka dat biograficznych o nowych członkach Izby panów.

Dr Jan Czaykowski, właściciel dóbr, adwokat krajowy i prezes lwowskiej Izby adwokackiej, znakomity prawnik i znany parlamentarzysta, kawaler orderu żelaznej korony III klasy. Przed laty brał żywy udział w życiu parlamentarnem, posłował do Rady państwa, był wiceprezydentem Izby deputowanych, wiceprezesem Koła polskiego. Zarówno w Sejmie, jak i w Izbie deputowanych Rady państwa, pracował w komisyach prawniczych, gdzie dał się poznać jako znakomity kodyfikator. Położył także wielkie zasługi około gal. Kasy oszczędności, której jest wiceprezesem. Jest również znanym mecenasem sztuki, a od szeregu lat prezesem lwowskiego konserwatoryum muzyki.

Dr Zdzisław Marchwicki jest posłem na Sejm krajowy, wiceprezydentem miasta Lwowa, prezesem Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie i dyrektorem gal. Banku kredytowego. Działalność Dra Z. Marchwickiego, pełna niestrudzonej gorliwości i energii, szczególnie wybitnie i twórczo wystąpiła na krajowej wystawie lwowskiej, której był dyrektorem. Zasługi jego, położone około wystawy, były wykazywane i oceniane wszechstronnie i zjednały sobie powszechne uznanie.

Hr. Franciszek Mycielski, urodzony 15 marca 1832 r. w starym rodowym majątku Chocieszewice w Wielkopolsce, jest trzecim z rzędu synem śp. Józefa hr. Mycielskiego i Karoliny z hr. Wodzickich. Szkoły średnie i nauki uniwersyteckie odbył w Krakowie. Lata 1853 i 1854 spędził na dalszych studyach w Paryżu, gdzie należał do najbliższego kółka młodzieży, jak Jan Tarnowski z Dzikowa, Ludwik Wodzicki, późniejszy jenerał Poniński, malarz Leon Kapliński i inni. W r. 1855 poślubił Waleryę hr. Tarnowską z Dzikowa, córkę Jana Bogdana i Gabryeli z hr. Małachowskich, a siostrę ś. p. Jana, byłego marszałka krajowego i Stanisława, prezesa Akademii Umiejętności. Nabywszy wówczas od hr. Cezarego Platera dobra Wziąchów w Poznańskiem pod Krotoszynem, przez 10 lat oddawał się zawodowi rolniczemu. Po r. 1863 przesiedlił się do Galicyi, nabył majątek Wiśniowę i odtąd oddawał się pracy rolniczej, oraz obowiązkom powiatowym. W r. 1876 wybrany został prezesem Rady powiatowej jasielskiej, w r. 1877 i 1888 wybrany był posłem na Sejm krajowy. On to postawił wniosek utworzenia wydziału rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, który to wydział dziś coraz piękniej się rozwija. Po śmierci śp. Jana hr. Tarnowskiego został w roku zeszłym wybrany prezesem Tow. roln. w Krakowie.

Jan hr. Stadnicki, właściciel dóbr ziemskich w pow. brzeskim, ur. 19 stycznia 1843 r., reprezentuje w Sejmie okręg gmin wiejskich pow. brzeskiego, a w Izbie posłów Rady państwa od 9 marca 1891 r. wielką posiadłość ziemską z okręgu rzeszowskiego. Hr. Stadnicki zarówno w Sejmie, jak też w Radzie państwa jest przedstawicielem konserwatywnego kierunku w polityce. Doskonale obznajomiony ze stosunkami ekonomicznymi naszego kraju i głęboko w tym kierunku wykształcony, był w ostatnich latach w Sejmie i w Izbie posłów współpracownikiem wszystkich spraw, które miały dla kraju doniosłość ekonomiczną lub finansową. Jest także prezesem centralnego Banku kredytowego *(Central-Bodencreditbank)* w Wiedniu i członkiem Rady zawiadowczej Laenderbanku.

— **Antoni Brochwicz Kątski** obchodził 15 b. m. 70-letnią rocznicę ogłoszenia drukiem swej pierwszej kompozycyi. Sędziwy muzyk, bawiący obecnie w Los Angeles, w Kalifornii, urodzony w Krakowie 25 września 1816 r., w domu, znajdującym się w Rynku, znanym pod nazwą domu „pod obrazem," od wczesnego dzieciństwa okazywał wielką skłonność do muzyki. W piątym już roku życia występował publicznie w Krakowie, a w dwa lata później w Warszawie i Petersburgu. Pierwszych zasad gry fortepianowej udzielił mu ojciec, studya zaś systematyczne odbywał pod kierunkiem Marendorfa w Warszawie i słynnego Fielda w Moskwie. Teoryi muzycznej udzielał mu nauczyciel wiedeński Sechter. Wówczas też przedstawiony został Beethovenowi. Z usposobieniem do gry fortepianowej rozwijał się i talent kompozytorski, którego owocem jest przeszło dwieście utworów, a wśród nich: dwie opery, dwie symfonie, kilka mszy dwa koncerty fortepianowe, oratoryum, parę uwertur, wiele fantazyj, tańców, romansów itd.

Sprawa Krożańska.

(1)

Sprawa krożańska sądzona była przy drzwiach zamkniętych. Tem się przedewszystkiem tłómaczy pewna niedokładność dotychczasowych o jej przebiegu dziennikarskich sprawozdań.

Do sali sądowej mieli wprawdzie wstęp wszyscy sądownicy, a więc sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, aplikanci sądowi, członkowie sądu wojennego i t. p., ogółem około 60 osób, dla wielu jednak przyczyn nie każdy z obecnych na posiedzeniu chciał lub mógł być dobrym informatorem. W danych warunkach nie można było robić żadnych notatek, własne więc wspomnienia należałoby uzupełniać tekstem, czerpanym z protokółu sądowego, lub z ławy obrończej, gdzie znowu panowała, najzupełniej okolicznościami usprawiedliwiona, ścisła dyskrecya. Obrońcy w szczególności krępowani obowiązującemi przepisami, a bardziej jeszcze praktycznemi względami zawodowej etyki, jednozgodnie i stanowczo odmówili odpisu swych notat i głosów, aż do czasu zupełnego ukończenia sprawy, t. j. ostatecznego uprawomocnienia i zatwierdzenia wyroku.

Obecnie położenie rzeczy znacznej uległo zmianie. Jak wiadomo wyrok sądowy zyskał już sankcyę najwyższą i to w pomyślnym dla podsądnych duchu.

Młody monarcha, zgodnie ze zdaniem sądu uwalniając oskarżonych od kary, kodeksem przepisanej, uznał tem samem słuszność szczegółowych motywów przedstawionego mu do uwzględnienia wyroku. Innemi słowy: nadużycia organów administracyi, w motywach wyroku zaznaczone, potępione zostały w zasadzie z wysokości tronu; ściśle więc biorąc, przestała istnieć nawet formalna, wrzekomemi względami wewnętrznej polityki państwowej osłaniana przyczyna ukrywania owych nadużyć w tajemnicy.

Wyjaśnienie powyższych okoliczności uważaliśmy za niezbędne w niniejszym przedwstępie do sprawozdania z procesu, którego treść długo jeszcze zajmować będzie ogół, jako smutne wykopalisko barbaryzmu przy schyłku XIX wieku, jako przerażający dowód, do jakiego stopnia moralnej gangreny i rozbestwienia dojść mogą służalcze żywioły, podsycane systemem narodowościowego prześladowania, wyrosłym na gruncie fałszywej teoryi jednolitości państwowej.

Sprawozdawczy materyał dostarczony nam został przez prawnika, który znajdował się na całem posiedzeniu sądowem w sprawie krożańskiej, a mając bezpośrednie stosunki towarzyskie prawie ze wszystkiemi osobami, urzędowy udział w procesie biorącemi, postarał się wyzyskać je na rzecz udokładnienia osobistych swych wspomnień i wrażeń. Tak się złożyło niniejsze opracowanie, późniejsze od innych, ale ów brak pośpiechu pragnące i mogące wynagrodzić autentycznością najbardziej interesujących szczegółów.

Zanim przystąpimy do ich opisania w porządku proceduralnego przebiegu sprawy, sądzimy, iż będzie rzeczą właściwą, jeśli najpierw zaznajomimy czytelnika z samą widownią smutnych wypadków, a pokrótce i z jej przeszłością.

* * *

Kroże, po litewsku Krażej, miasteczko prywatne, niegdyś powiatowe, leży w samym środku Żmudzi, w dzisiejszej gubernii kowieńskiej, o pięć mil od miasta powiatowego Rossienie, mającego, jak wiadomo, swe tradycye z 1831 r., upamiętnione w znanej wojennej piosence. Miasteczko, dziś około półtora tysiąca mieszkańców liczące, zabudowane jest na równinie nad rzeką Krożętą, wpadającą do Dubissy, stanowiącej prawy dopływ Niemna. Kościół parafii krożańskiej czyli krożskiej, do której należą okoliczne wioski z ludnością około 4000 dusz, stoi na górze tak wyniosłej i stromej, że do niego ciekawy lub pobożny dostanie się nie inaczej, jak po kilkudziesięciu stopniach kamiennych, umyślnie dla ułatwienia tego wejścia zrobionych. U podnóża tej góry płynie szeroką, a przezroczą jak kryształ wstęgą, bystra rzeka, ponad brzegami której ścielą się malowniczo drobne domki. Od nich na lewo, również na pewnem wzniesieniu widnieją mury kształtnego kościółka do niedawna PP. Benedyktynek, gdzie właśnie rozegrał się krwawy dramat gwałtu i zniewagi. Zrobimy mały nawias. W powyższym opisie wspomnieliśmy dwa razy rzekę Krożętę, wspomniemy ją raz jeszcze, wszystko to *ad usum* francuskich geografów, jeśli do nich kiedy dojdą te słowa. Wytłómaczmy się jaśniej. Natychmiast po wypadkach, jakie zaszły w roku zeszłym w Krożach, szeroko po świecie rozeszła się wieść, że Kozacy, do uśmierzania wzburzonego tłumu wezwani, siekąc i tłukąc dokoła, pewną liczbę ofiar na lekko zamarzniętą rzekę wpędziwszy, lub trupów tamże zawlókłszy, potopili. Otóż kilka francuskich dzienników w zapale umizgów do bezbrzeżnie umiłowanego mocarstwa, chęć przeczenia faktowi posunęło aż do twierdzenia, iż żadna rzeka nie płynie tutaj pod miastem. A piękna, choć niebezpieczna Krożęta płynie jednak i miejscowy poeta (Franciszek Zatorski. „Polowanie." Wilno. 1840 r.) tak opisuje jej nurty:

Jak wezbrana Krożęta ulewami wiosny
Rwie tamy, burzy młyny, harde wali sosny,
A gdy wyjdzie na przestwór nieścigniony okiem
Grozi Krożom i Kielmom gwałtownym potokiem:
Tak i t. d.

Opowieść o potopionych w Krożach nie jest więc nieprawdopodobną, choćby przez formalne śledztwo sądowe, inne mające w danej sprawie zadanie, sprawdzoną nie została.

Ale wróćmy do przerwanego opisu. Mała mieścina, uboga, obecnie źródeł dochodu i moralnego światła pozbawiona, dawną i dość świetną ma przeszłość. W historyi pojawia się już w 1253 r., gdy zakon inflancki wyłudził od Mendoga całą ziemię krożską. Przyjazne stosunki Litwy z zakonem nie trwały długo, a Kroże dostały się w nagrodę zasług, położonych dla kraju, jednemu z Kieżgajłłów, zaś w r. 1559 przeszły jako zastaw w ręce emigrantów angielskich: Katarzyny ks. Suffolk i jej męża Ryszarda Berth, od których nabył prawo do Kroż Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński i nad brzegami Krożęty wybudował zamek obronny. W XVII w. Radziwiłłowie używali już tytułu hrabiów na Krożach. Od 1528 roku Kroże służyły za punkty popisu dla włości czyli powiatu; tu gromadziła się szlachta na pospolite ruszenie. Popis włości krożskiej wymienia 159 obywateli, stawiających z 8 włók po jednym zbrojnym koniu.

Niezależnie od istniejącego z dawnych czasów kościoła parafialnego, Jan Karol Chodkiewicz ufundował w tem mieście kollegium jezuickie, wielkie, murowane, w którem zakonnicy założyli szkołę akademicką i kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, skasowany w wieku bieżącym. Na pamiątkę położenia kamienia węgielnego pod ten kościół, przebywający w Krożach w owej epoce przez czas dłuższy słynny poeta polsko-łaciński, Kazimierz Sarbiewski, napisał odę, której zakończenie w hołdzie uznania dla fundatora, podług przekładu Syrokomli brzmi, jak następuje:

Widzę na wielkim bojowniczym wozie,
Zwycięzki Karol wjeżdża wśród wawrzynów
I Massagietów skutych na powrozie
Wiedzie ze sobą na świadectwo czynów.
I przy okrzykach, przy biciu moździerzy,
Przeciąga orszak zasłużony światu,
Jadą za wozem seciny rycerzy,
Broń osłoniwszy krepą ze szkarłatu.

Fundacyę Chodkiewicza potwierdziła konstytucya 1659 r. i zapisane dobra od ciężarów uwolniła. W jezuickiej, krożańskiej świątyni podnosili głosy dwaj znakomici kaznodzieje: Piotr Skarga i Jan Bronicz, a na stallach jej zasiadali Sarbiewski, Kojałowicz, Laugsmin i Wyrwicz: byli oni nauczycielami kollegium, w którem wykładał później i historyk Naruszewicz.

Kollegium trwało aż do kasacyi Jezuitów, poczem komisya edukacyjna urządziła tu szkołę wydziałową, oddała ją w 1797 r. XX. Karmelitom, utrzymującym 6 klas do r. 1817, poczem szkoła krożska, zreformowana na gimnazyum, obsadzoną została świeckimi nauczycielami. Świetna to była szkoła, a uczniowie jej byli między pierwszymi uczniami uniwersytetu wileńskiego i zaznaczali się następnie na wyższych urzędach obywatelskich, celując zawsze szlachetnym sposobem myślenia i nieskazitelnością charakteru. Wyliczymy niektórych: Adolf Przeciszewski, marszałek szlachty powiatu rosieńskiego, który pierwszy dał przykład zaprowadzenia rękodzieł krajowych na Żmudzi, a także hodowli koni poprawnej rasy krajowej, — Franciszek Zatorski, poeta, — Szymon Staniewicz, bajkopisarz w języku żmudzkim, — Antoni Szemiot, znawca języków wschodnich, — Ludwik Jacewicz, badacz starożytności litewskich, — Jan Witkiewicz, ajent dyplomatyczny w Chiwie itd. W roku 1832 gimnazyum krożskie uległo wielkiej zmianie, odtąd bowiem zaprowadzony został wykład w języku rosyjskim, w r. 1842 zaś szkoła całkowicie zniesioną została.

Prócz kościoła parafialnego i jezuickiego, stanął w Krożach 1641 roku kościół i klasztór PP. Benedyktynek, fundowany przez Chryzostoma Wołodkiewicza, podsędka żmudzkiego, który w akcie fundacyi powiada: „Między wielą sług i służebnic bożych, które za dobrodziejstwa, wzięte od ludzi, modlitwami im swemi nagradzają, są Panny reguły św. Benedykta, które ostrością żywota zakonnego służą, świątobliwością obyczajów w Wilnie, w Kownie, w Nieświeżu i na wielu innych miejscach w oczach ludzkich świecą; upodobawszy z wysokich je cnót sobie i życząc ich w ojczyznie swojej za wzór świątobliwości i wszelkiej pobożności Żmujdkom siostrom i sąsiadkom swoim mieć, pilną i usilną prośbą moją, zaciągnąłem na Żmujdź do miasta Kroż Panny zakonne, reguły wyżej wspomnionej z klasztoru Wileńskiego."

Pierwsze budowle tego zakładu były bardzo ubogie, lecz z postępem czasu Benedyktynki wymurowały w roku 1757 swym kosztem kościół i część klasztoru i wszystko to opasały murem wyniosłym. Już w ostatnich czasach miały zakonnice funduszu 49,641 rubli. W roku 1872 było ich 26. Przez kasacyę klasztorów skazane na wymarcie, mieszkały w kilka aż do daty, w której ogłoszenie ukazów cesarskich zapoczątkowało wypadki, wiążące się już bezpośrednio z krwawą tragedyą, zakończoną w sali sądowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dość już dawno, bo przed 40 laty, zeszedł Kątski z oczu rodaków a i kompozycye jego zostały prawie zapomniane. Jeden tylko kaprys heroiczny „Przebudzenie się lwa" obiegł świat cały w układach na różne instrumenty. Kątski jest szkolnym kolegą Chopina, był w przyjaźni z Mendelsohnem, Meyerbeerem, Rossinim, Gounodem, Humboldtem, Taubertem, Kullakiem. Był też Kątski nauczycielem muzyki księżniczki Ludwiki pruskiej, późniejszej królowej bawarskiej. Obecny postęp techniki fortepianowej i wymagania sztuki uczyniły, że karyera Kątskiego należy już do przeszłości, lecz ci, którzy go dawniej znali i słyszeli, podziwiali jego pamięć muzykalną i technikę. Przed pół wiekiem Kątski rzadko mógł spotkać rywala, dziś koncertuje jeszcze w miastach Ameryki, mimo 78 lat wieku.

— **Jenerał-gubernator hr. Szuwałow** spodziewany jest w Warszawie w sobotę. Przybędzie on pociągiem nadzwyczajnym z Aleksandrowa, dokąd na spotkanie jego uda się gubernator warszawski Andrejew. W Aleksandrowie, Włocławku i Skierniewicach ustawione będą warty honorowe, w Warszawie straż honorową pełnić będzie oddział leibgwardyi pułku litewskiego. Na dworcu warszawskim oczekiwać będzie jenerał-gubernatora senator Meden, oberpolicmajster Klejgels i inni. Wogóle na dworcu zgromadzi się szczupła grupa dygnitarzy. Hr. Szuwałow, który przybędzie z rodziną, uda się z dworca do soboru prawosławnego, a stamtąd dopiero odjedzie do Belwederu, gdzie zamieszka.

— **Księżna Matylda Radziwiłłowa**, matka jenerał-adjutanta księcia Antoniego Radziwiłła, obchodziła w niedzielę 90 rocznicę swego urodzenia. Pomiędzy pierwszemi osobami, które jej składały gratulacye, przybył adjutant przyboczny cesarza, pułkownik Arnim, który w imieniu cesarza ofiarował jej ogromny kosz kwiatów, wypełniony pięknemi różami Maréchal i orchideami. O godz. 12 w południe przybyła z życzeniami cesarzowa Fryderykowa, księżna Fryderykowa Karolowa i książę Fryderyk Hohenzollern z żoną. Po południu o godz. 3 przybyli cesarz i cesarzowa, aby osobiście złożyć życzenia. Księżna Matylda Radziwiłłowa cieszy się czerstwem zdrowiem.

— **Z Wilna** donoszą, że obadwaj biskupi miejscowi Audziewicz i Zdanowicz mocno są chorzy.

— **Do Teheranu.** W tych dniach wyjechali do Teheranu dwaj młodzi warszawiacy, z zawodu muzycy. Jeden z nich Kazimierz Werkowski skrzypek, drugi Seweryn Bautel, puzonista. Obaj podpisali kontrakt pięcioletni, jako członkowie orkiestry dworskiej szacha perskiego. Każdy ma pobierać po 3.000 fran. pensyi rocznej i na koszta podróży udzielono im bezzwrotnie po 2.000 franków.

— **Aerolit.** Z Grodna piszą do *Słowa*: „Jeden z naszych korespondentów donosi nam o pewnym zjawisku świetlnem, widzianem niemal w całej gub. grodzieńskiej. Otóż skonstatowano, iż wywołał je spadający na ziemię, olbrzymi aerolit. Znaleziono go w pobliżu Różany, w pow. słonimskim. Spadnięciu aerolitu, zwiastowanemu przy ciszy nocnej, towarzyszył straszliwy huk, który słyszano w promieniu 10-milowym i nawet dalej: w Horodcu, w pow. kobryńskim, w Dereczynie, w pow. słonimskim, w niektórych miejscowościach powiatu wołkowyskiego itd. Huk bardzo silny wywołał ogólny popłoch: zdawało się, że nawiedziło nas trzęsienie ziemi, że spada nas klęska w tym rodzaju, jaka niedawno nawiedziła Grecyę. Szyby z wielu okien wypadły, wszędzie zaś drżały. Niejeden z mieszkańców wybiegł z domu. Przez dni kilka nie umieliśmy sobie wytłomaczyć przyczyn tego zjawiska i z wielkim strachem wciąż oczekiwaliśmy powtórzenia „trzęsienia ziemi". Noce zwłaszcza przebywaliśmy okropnie — w trwodze srogiej i oczekiwaniu katastrofy.

— **Nekrologia.** Józef Mrazek, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł wczoraj przed południem w Obermais pod Meranem, gdzie przebywał na kuracyi od dłuższego czasu. Wiadomość o śmierci zasłużonego urzędnika Towarzystwa ubezpieczeń wywarła szczery żal i współczucie w szerokich kołach naszego miasta, gdzie zmarły prawością charakteru, uczynnością i sumiennem urzędowaniem zjednał sobie sympatye i uznanie ogólne. Zmarły pracował w Towarzystwie ubezpieczeń przeszło 30 lat i cieszył się zawsze wysokiem zaufaniem Rady nadzorczej i dyrekcyi, jako urzędnik, odznaczający się sprężystością, ścisłością i bystrością w sprawowaniu obowiązków.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 17 b. m.: *Kruki*, komedya w 4 aktach H. Becque'a.

W piątek 18 b. m.: *Intratna posada* (Łapownicy), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

— Dnia 15 stycznia pochmurno, odwilż; termometr od —4·0 doszedł do +2·0 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 dnia 16 stycznia stan jego był 733·4 mm., termometru +2·0 C. Wiatr południowy. We czwartek dnia 17 stycznia: św. Antoniego op.

Sprawy sądowe.

(Przyjmowanie podarunków przez urzędnika miejskiego)

Lwów 14 stycznia.

Przez kilka dni toczyła się przed zwykłym trybunałem sądu karnego lwowskiego pod przewodnictwem radcy Zubrzyckiego smutna sprawa o przyjmowanie podarunków przy załatwianiu czynności rządowych. Zastępca prokuratora p. Oleński, wnosił oskarżenie przeciw p. Ludwikowi Kamińskiemu starszemu inżynierowi magistratu lwowskiego, zasuspendowanemu w listopadzie r. 1893. P. Kamiński miał w swoim zakresie konserwacyę dróg i ulic miejskich, odbiór materyału, a nadto nadzór policyjny nad kamieniołomami. Odbiór materyałów od przedsiębiorców uskuteczniał p. Kamiński wprawdzie w towarzystwie dwóch radnych, ale ostatecznie decyzya zależała od niego samego, gdyż radni nie byli fachowymi znawcami. W ten sposób przedsiębiorcy byli poniekąd od p. Kamińskiego zależnymi. Niektórzy przedsiębiorcy, zostający z obwinionym w stosunkach, zeznali, że, aby obwiniony nie zwlekał z odbiorem i nie czynił nieuzasadnionych trudności, zmuszeni byli dawać mu podarunki peryodycznie przy okazyi Świąt Wielkanocnych, bądź też przed załatwieniem spraw. Jakkolwiek śledztwo nie wykazało, by obwiniony, przyjmujący podarunki, postępował sobie przy załatwianiu jakiejś sprawy stronniczo, ani tego, by posyłający podarunki mieli intencyę uwiedzenia go do postępowania stronniczego lub naruszenia obowiązku, to jednak ze śledztwa wynika, że p. Kamiński podarunki przyjmował i dopiero po ich przyjęciu spełniał urzędowy swój obowiązek. Akt oskarżenia przytacza między innymi następujące fakta: Piotr Matiaszewski i Walenty Johann dzierżawili Lwią górę od śp. Kiselki, celem wydobywania z niej piasku przez czas około 1½ roku w r. 1888 i 1889. Obwiniony zażądał zamknięcia tej góry, gdyż wskutek rozkopywania groziło niebezpieczeństwo. Wówczas posłali mu przedsiębiorcy beczułkę miodu, poczem mieli spokój przez kilka tygodni. Podarunki te zaczęły być potem coraz częstszymi, obwiniony bowiem coraz częściej zamykał tę górę. Powaga obwinionego stała potem tak nisko w obec Johanna i Matiaszewskiego, iż ten ostatni powiedział mu pewnego razu w obecności radcy Cetwińskiego, iż jest „kubaniarzem" (człowiekiem biorącym łapówki). Świadkowie w śledztwie zeznawali o tych podarunkach, iż bez nich nic u obwinionego wskórać nie było można, w obec czego, gdy sprawa stała się głośną, magistrat zasuspendował obwinionego, a prokuratorya oskarżyła go o przyjmowanie podarunków przy rozstrzyganiu w sprawach publicznych (§ 104).

Obwiniony Ludwik Kamiński, lat 51, żonaty, właściciel realności, nie przyznaje się, jakoby był winnym. Wyjaśniwszy manipulacyę przy dostawie materyału, twierdzi, że głos decydujący miał zawsze jeden z radnych, należących do komisyi odbiorczej, obwiniony zaś mógł tylko wyrazić swe zdanie. Konserwacya dróg miejskich odbywała się w ten sposób, że obwiniony przedstawiał Magistratowi preliminarz potrzebnego materyału, Magistrat zaś rozpisywał licytacyę. Zadaniem obwinionego był odbiór materyału; czuwał nad tem, co kontrakt przepisywał, aby materyał odpowiadał warunkom kontraktu. Kontrolę miała komisya robót publicznych. Odbieranie materyału odbywało się w ten sposób: przedsiębiorca dawał znać, że materyał jest; z komisyi robót publicznych wyruszała wtedy na miejsce t. zw. komisya dyżurna, złożona z trzech radnych miejskich; zwykle jednak udawało się z obwinionym na miejsce dostawy tylko dwóch a czasem tylko jeden radny. Twierdzenie świadków, że były i takie wypadki, gdzie z radnych nie stawił się ani jeden, obwiniony zaprzecza. Materyał badano co do jakości i czy odpowiada przepisanej ilości. Funkcyę mierzenia materyału spełniał oskarżony. Spostrzeżenia, czy kamień jest dobrze lub źle ułożony, czyniła wspomniana komisya, która zarządzała także rozrzucaniem materyału celem zbadania, czy kamień odpowiada wymaganym warunkom. Komisya ta zastanawiała się także nad jakością materyału. W pierwszym rzędzie obwiniony uprzedzał przedsiębiorcę, że kamień nie odpowiada warunkom — uwagi te czynił także zawsze przed zjawieniem się komisyi, mianowicie przy orzekaniu, czy materyał rzeczywiście został dostarczony. Ostatecznie o przyjęciu lub odrzuceniu materyału decydowała komisya.

Co do przyjmowania podarunków twierdzi oskarżony, że interesowani sami mu się narzucali z podarunkami, on jednak odmawiał przyjęcia, albo przyjmował pod warunkiem zapłaty, polecając interesowanym, ażeby przysłali rachunek.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadków.

Świadek Zienkiewicz, dostawca kamienia zeznaje, że kiedy zaproponował pewnego razu oskarżonemu zapłatę za przysłany podarunek, otrzymał odpowiedź: „nie róbże mi pan tej nieprzyjemności." Na zarzut uczyniony p. Kamińskiemu przez świadka Zienkiewicza, że tenże raz kazał transport kamienia już złożony na nowo przekładać, mając widocznie jakieś złe zamiary, odpowiada podobno, że ...

Świadek Piotr Matiaszewski, znany z Kamińskiego od czasu, gdy dzierżawił górę wraz z Walentym Johanem Łysą górę. Pewnego razu p. Kamiński zarządził zamknięcie góry, ponieważ, jego zdaniem, robota źle była prowadzoną, po upływie kilku tygodni zezwolił jednak na dalszą eksploatacyę. Gdy po raz drugi z polecenia obwinionego zamknięto Łysą górę — świadek posłał p. inżynierowi baryłkę miodu, poczem już wszystko było w porządku. W dalszym ciągu swoich zeznań powiada świadek, że raz zamówił u niego oskarżony dla gminy 3-beczkowozy po 85 złr. sztuka. Gdy przyszło do wypłaty, chciał Kamiński asygnować tylko po 80 złr. Wówczas świadek posłał p. Kamińskiemu 12 flaszek wina i 60 piwa, poczem żądane asygnaty otrzymał.

Następny świadek Walenty Johan, który prowadził dostawę kamienia dla gminy, zeznaje, że Kamiński zwlekał zawsze z wypłatą należnych mu pieniędzy. Świadek stwierdza, że celem ujęcia sobie p. Kamińskiego, posyłał mu ryby i baryłki miodu. Z dalszych zeznań większą uwagę obudziły zeznania Didoja.

Po wysłuchaniu świadków, oraz wywodów prokuratora i obrońcy Dra Czemeryńskiego, trybunał ogłosił wyrok, skazujący Ludwika Kamińskiego, starszego inżyniera miejskiego urzędu budowniczego, za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 104 k. k. na sześć tygodni więzienia obostrzonego postem co 14 dni, na zapłacenie 645 złr. 50 ct. grzywny do funduszu ubogich i na zwrot kosztów postępowania karnego. Dr Czemeryński imieniem skazanego, zgłosił zażalenie nieważności.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 16 stycznia. *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga: Zasadą zamierzonej w najbliższym czasie reformy sądownictwa w Rosyi ma być jednolita organizacya wszystkich trybunałów sądowych w państwie oraz umniejszenie kosztów procesowych. Podczas przyjęcia wybitniejszych funkcyonaryuszy sądownictwa, którzy w tej sprawie powołani zostali do stolicy przez ministra sprawiedliwości, miał cesarz zaznaczyć konieczność przekształcenia w tej myśli ustroju sądownictwa.

Mówią, że jenerał-gubernatorstwo turkiestańskie ma być połączone wkrótce z terytoryum transkaspijskiem w jeden obszar administracyjny pod nazwą: „rosyjskie środkowo- azyatyckie posiadłości."

Petersburg 16 stycznia. Ukaz cesarski uwalnia byłego ministra Krywoszeina od obowiązków ochmistrza dworu i nadaje mu rangę radcy tajnego.

Do Rady państwa wniesiony został projekt utworzenia stałej legacyi przy Watykanie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 stycznia. Przed trybunałem państwa toczyła się dzisiaj rozprawa nad zażaleniem właściciela ziemskiego w Galicyi, Holzera, o zwrot nadpłaty podatku według ustawy z d. 28 marca 1880 roku. — Trybunał orzekł, że uznaje wprawdzie sprawę tę, jako opartą na publicznym tytule prawnym, za należącą do swojej kompetencyi, odrzucić jednak musi zażalenie, gdyż przytoczony artykuł wspomnianej ustawy zniesiony został późniejszem postanowieniem, a zamierzona nowa ustawa dotychczas nie weszła w życie.

Berno 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedstawił Weber wraz z towarzyszami wniosek, żądający zmian w ustawie o szkołach realnych. Wniosek dotyczy zaprowadzenia drugiego języka krajowego, jako obowiązkowego przedmiotu w niższych szkołach realnych, oraz zaprowadzenia drugiego języka krajowego lub języka angielskiego, jako obowiązkowego przedmiotu w wyższych szkołach realnych.

Następnie toczyła się dyskusya w sprawie wyboru do sejmu Runda z okręgu miejskiego Krumłów. Tuczek i Kondela krytykowali w gwałtownych słowach zachowanie się władz politycznych przy wyborze. Namiestnik bronił legalności aktu wyborczego w dłuższej przemowie, przyjętej żywemi oklaskami lewicy i centrum. Wybór Runda zatwierdzony został znaczną większością głosów; przeciw głosowała tylko prawica. Konserwatywni posłowie opuścili salę przed głosowaniem.

Praga 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przedstawili Staroczesi wniosek, żądający, aby przy najbliższych wyborach do sejmu nie mogły być oddawane głosy na podstawie pełnomocnictwa.

Trydent 16 stycznia. Burmistrz Oss-Mazzurano zmarł tu wczoraj, rażony ponownym atakiem apoplektycznym.

Buda-Peszt 15 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarskie, dotyczące ustąpienia gabinetu Wekerlego i ukonstytuowania się gabinetu Banffego. Pismo odręczne do Wekerlego wyraża szczere podziękowanie cesarza za położone na dotychczasowem urzędowem stanowisku znakomite usługi, szczególniej około utwierdzenia równowagi budżetu państwowego, oraz za pełną niestrudzonej gorliwości i poświęcenia pracę wraz z równoczesnem zapewnieniem niezmiennej łaski. Lukacs i Hieronymi mianowani zostali tajnymi radcami. Pisma odręczne do innych ustępujących ministrów wyrażają podziękowanie za znakomite, pełne poświęcenia usługi.

Buda-Peszt 16 stycznia. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem złożyli przysięgę nowi ministrowie. Następnie przyjął cesarz korporacyjnie nowy gabinet, a potem wszystkich ministrów poprzedniego gabinetu.

Rzym 16 stycznia. Wskutek lekkiego zaziębienia nie wychodził Papież przez wczoraj i onegdaj i nie udzielał audyencyj. Był to tylko zwykły środek ostrożności i niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia.

Rzym 16 stycznia. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Jenerał Baratieri uderzył na Ras Mangaszę dnia 13 bm. koło Coabit. Abisyńczycy, poniósłszy dotkliwe straty, ustąpili z pola walki. Straty Włochów nie są wielkie. Bitność i zachowanie się armii włoskiej jest godne podziwu.

Rzym 16 stycznia. Z powodu zasp śnieżnych w północnych Włoszech komunikacya na wielu liniach jest przerwana. Z gór stoczyły się w kilku miejscowościach lawiny śnieżne. — Koło Limone w Piemoncie lawina zasypała grupę robotników, z których 7 zginęło.

Genua 16 stycznia. Przerwa w komunikacyi kolejowej z górnemi Włochami trwa dalej.

Civita Lavigna 16 stycznia. Wczoraj o g. 11 rano dało się tu uczuć dość silne wstrząśnienie ziemi trwające 3 sekundy, lecz nie sprawiło żadnej szkody.

Berlin 16 stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza wyrok w sprawie uczniów wyższej szkoły artyleryjskiej, odwiezionych do Magdeburga. Wyrok skazuje 131 uczniów za uchybienia karności na sześć tygodni i jeden dzień więzienia, 31 za nieposłuszeństwo, naruszenie należnego szacunku i groźby na 6 tygodni do 9 miesięcy więzienia. Z tych dziewięciu zdegradowano. Jeden podoficer skazany został za podburzanie na 5 lat, inny na 5 lat i 5 miesięcy więzienia. Obu skazanym odjęto nadto stopnie wojskowe.

Berlin 16 stycznia. *Kreuzztg.* zapewnia, że książę Hohenlohe i Bismarck, jadąc sankami, bez żadnego towarzystwa przez Sachsenwald, prowadzili bardzo ożywioną rozmowę, rostrząsając najdokładniej wszystkie bieżące kwestye polityczne. *Kreuzztg.* utrzymuje, że bytność Hohenlohego u Bismarcka jest nowym objawem przyjacielskich stosunków obu mężów stanu.

Mentona 16 stycznia. Cesarzowa Elżbieta przybyła tu wczoraj o godz. 1 po południu wraz ze świtą i zajęła apartamenta w Hôtel Cap St Martin.

Roanne 16 grudnia. 3000 strejkujących zgromadziło się popołudniu przed jedną z fabryk. Ponieważ zgromadzeni przybrali groźną postawę, podprefekt widział się zmuszonym wystosować do tłumu wezwanie do rozejścia się i polecić żandarmeryi, aby rozproszyła demonstrantów. Socyalistyczny deputowany Carnaud, który groził podprefektowi, został aresztowany.

Cannes 16 grudnia. Umarł tu książę Eugeniusz Gagarin.

Waszyngton 16 stycznia. W senacie postawił Sherman wniosek, według którego prezydent w myśl rezolucyi kongresu z dn. 3 kwietnia 1890 r., ma być upoważnionym do prowadzenia układów przez ajentów dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych lub do wydelegowania do obcych rządów komisyj, któreby poczyniły kroki dla ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego lub przedsięwzięły inne środki do pokojowego załatwienia sporów pomiędzy narodami i do odwrócenia wojny.

Ustąpienie Casimir-Periera.

Paryż 16 stycznia. Prezydent Casimir-Perier konferował wczoraj przed południem z kilkoma członkami dymisyonowanego gabinetu, którzy mu przedkładali do podpisu akta w sprawach bieżących. Popołudniu przyjmował Casimir-Perier prezydenta senatu Challemel-Lacoura i prezydenta Izby Brissona.

Paryż 16 stycznia. Prezydent rzeczypospolitej przyjmował wczoraj o g. wpół do 2 popołudniu prezydenta senatu Challemel-Lacoura. Konferencya trwała prawie 2 godziny.

Paryż 16 stycznia. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Casimir-Perier zgłosił swoją dymisyę. Izba i senat zostały zwołane dzisiaj na posiedzenie, na którem odczytane zostanie orędzie prezydenta. Kongres zgromadzi się prawdopodobnie we czwartek. Utrzymuje się przekonanie, że Casimir-Perier zostanie ponownie wybrany znaczną większością.

Paryż 16 stycznia. Nota Ajencyi Havasa, zapowiadająca dymisyę Casimir-Periera, streszcza zasadnicze myśli, które Perier zamierza rozwinąć w orędziu do parlamentu i wspomina następnie o wyniku onegdajszego głosowania Izby. Ostatnie posiedzenie Izby jest wypadkiem podrzędnego znaczenia. Rozpoczęto walkę przeciwko parlamentarnym urządzeniom i publicznym swobodom. Perier miał nadzieję, że godność prezydenta Rzeczypospolitej stoi po nad napaściami stronnictw i że polityczne zaufanie wszystkich republikanów, daje jej należytą siłę i powagę. Perier spodziewał się, że ci, którzy go wbrew jego woli postawili na stanowisku prezydenta, na którem on bronić się nie może, wezmą na siebie obronę najwyższego urzędu Rzeczypospolitej.

Paryż 16 stycznia. Wiadomość o zupełnie niespodziewanej dymisyi Periera, wszystkich zadziwiła. Challemel-Lacour usiłował podczas wczorajszej rozmowy odwieść Periera od jego postanowienia. Po nim wszyscy ministrowie czynili podobne usiłowania. Nareszcie wieczorem Dupuy z wielkim naciskiem nakłaniał go do pozostania na stanowisku. Większość parlamentu poczyni zapewne kroki, aby przeprowadzić ponowny wybór Periera. Gdyby te usiłowania były bezskuteczne, jest rzeczą możliwą, że większość rządowa postawi kandydaturę Dupuy'ego. Mówią także o kandydaturach: Waldeck-Rousseau, Challemel-Lacoura i Spullera.

Paryż 16 stycznia. Dzienniki wszelkich odcieni wyrażają ubolewanie z powodu ustąpienia Periera, lub potępiają ten krok jako dezercyę. *Journal des Débats* pisze, że wobec straszliwych niebezpieczeństw, grożących krajowi wskutek śmiałości i zuchwalstwa rewolucyonistów, a chwiejności umiarkowanych, należało powziąć inne postanowienia, nie zaś abdykować. Dzienniki radykalne i socyalistyczne utrzymują, że dymisya Periera jest dowodem bezsilności obecnej formy konstytucyjnej i podnoszą grozę położenia.

Od Administracyi „Czasu".

Dla nieszczęśliwej ułomnej wdowy z dwojgiem dzieci złożył pod lit. W. P. 2 złr.

Na pomnik dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał hr. Tadeusz Bolesta Koziebrodzki 20 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłała Pna Jadwiga Dąbrowska 2 ruble.

Dla głodnych dzieci złożono: pod lit. W. G. 5 złr., Zofia Popielówna z Ruszczy 2 złr. (naddatek do losów na rysunki Matejki).

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano z Chlebowa 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 stycznia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 60	Anglobank	184 50
" srebrna "	100 70	Union	317 75
" 4% złota	125 60	Bankverein	158 50
" 4% koronowa	100 95	Akcye Länderbank.	285 —
Akcye ban. austr.-w.	1057	" kol. Kar. Lud.	218 —
" kredytowe	415 10	" " lwowsko-czerniow.	297 —
Londyn	124 20	" " połudn.	105 —
Napoleony	9 86½	Elbethal	276 50
Dukaty	5 81	Nordbahn	3495
Marki	60 77½	Staatsbahn	401 75
4% Renta węg. kor.	99 —	Alpin	91 10
4% " " złota	124 25	Akcye tytoniowe	231 —
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	133 25
Losy tureckie	73 50		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 16 stycznia.

Banknoty austr.	164 40	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 30	Renta włoska	86 50
Banknoty ros.	219 80	Akc. austr. kred.	252 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 16 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 50
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 80	9 90
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	110 —	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 40	98 40
4% " " " " 41 let.	97 50	98 50
4% " " " " koron.	97 40	98 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 40	101 20
4% " " kraj. koron.	96 60	97 40
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 50	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	96 25	97 25
4% pożyczki kraj. koronowej	97 25	98 25
4½% pożyczki kraj. galic.	100 90	101 30
6% " " "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 —	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	450 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
" lwowsko-czerniowieckiej	296 —	299 —
Losy		
miasta Krakowa	27 50	28 50
" Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 30
" " węgierskie	11 70	12 50
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	9 40

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 15 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	445 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 20	101 90
5% " " hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 80	97 50
4½% " " " " "	98 50	99 20
4% " " " " " 56 l.	97 20	97 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 15 stycznia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% " " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 15 stycznia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	100 50	100 70
4²⁄₁₀% srebrna	100 70	100 90
4% złota austryacka	125 60	125 80
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 10	124 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	98 25	99 25
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	— —
4% " " "	96 75	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 50	98 85
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 60	117 10
4% " " " " 1889	117 75	118 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	111 —
5% " " " "	101 20	102 —
4½% " " " "	100 —	100 35
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% " " " " "	98 50	— —
4% " " " " " 56 l.	98 50	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	130 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% " Koszyce-Bogumin	98 85	99 85
4% " Lwów-Czern. opodat.	92 20	93 —
4% " " nieopod.	98 85	99 85
3% " południowej	168 —	169 —
4% " węgiersko-galicyjskiej	98 —	99 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	182 —	182 80
wiedeńsk. banku związk. 100 "	154 75	155 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	553 —	556 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	498 50	499 50
galic. banku hipoteczn. 200 "	455 —	459 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	282 10	282 90
austro-węgiersk. banku 600 "	1055	1059
Unionbanku 200 "	312 75	313 75
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3490	3500
" Koszyce Bogumin 200 "	198 —	199 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	294 —	296 —
" państwowej 200 "	— —	— —
" południowej 200 "	104 75	105 2
" węgier.-galicyjskiej 200 "	208 25	208 75
" węg. półn.-wschod. 200 "	206 —	207 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	87 —	87 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	229 75	230 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 50	150 50
" " 1860 " 500 "	157 50	158 —
" " 1860 " 100 "	163 —	164 —
" " 1864 " 100 "	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	158 25	159 25
" regul. Cisy	143 —	144 —
austr. regul. Dunaju	131 —	132 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 50	175 50
serbskie 100 frankowe	43 —	44 —
tureckie	72 50	73 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 10
kredytowe z r. 1858	198 50	199 50
miasta Krakowa	26 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 20	18 50
" " węgierskie	12 —	12 40
Rudolfa	— —	23 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 83	5 86
20-frankówki	9 86	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 43
Marki niemieckie	60 75	61 82
Ruble papierowe	133 —	133 50

(201 2 2)

Za duszę ś. p.

RYSZARDA STRASZEWSKIEGO

b. właściciela dóbr Boguchwała, zmarłego dnia 8go stycznia 1895 r., odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we piątek dnia 18 stycznia b. r. o godz. 10 zrana, na które pozostała rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Doniesienie.

Z upoważnienia **Zarządu rafineryi nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy**, mam zaszczyt zawiadomić Szan. Odbiorców i Interesantów, że **naftę** tejże rafineryi **jak w latach poprzednich, tak w bieżącym roku**, na skład otrzymuję i sprzedaż wyłącznie hurtowną prowadzę w Krakowie i zachodniej Galicyi. (178-1-5)

Marceli Kusz w Krakowie, biuro przy ulicy **Wiślnej** pod Nr. 1, telefonu Nr. 155.

Ekonom bezżenny, z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą w wzorowych gospodar., mogący się wykazać dobremi poleceniami, rozumiejący się na racyonalnem chowie bydła, opasie i gorzelni — poszukuje posady na wikt lub ordynaryę od 1go lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **S. Nr. 100 Brzostek.** (203-1-3)

ZGUBIONO ZEGAREK

złoty, o dwóch kopertach, z herbem wyrytym.

Znalazca zechce się zgłosić do Administracyi „Czasu", gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. (205-1-3)

KONCESYONOWANE

Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń

C. MĄKOSZEWSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami",

przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Powróciwszy do zdrowia,

przyjmuję, jak przedtem, zamówienia wchodzące w zakres aparatów i szat kościelnych, haftów i restauracyi uszkodzonych zabytków. (119-3-3)

Emilia Pydynkowska,

w Krakowie przy ul. św. Anny Nr. 5.

TUTKI

higieniczne, nieklejone, niebywałej dotąd dobroci, odznaczone 2 medalami na wystawie krajowej, poleca

FABRYKA

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie ul. Skarbkowska 15 i filia oraz handel galanteryjny w Krakowie, Sukiennice 28.

100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się opłatnie. (170-2-27)

We wszystkich krajach prawnie ochronione, w Austr.-Węgrzech znak ochronny zarej. Nr. 461.



Tinct. Stomach. comp.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE ŚW. JAKÓBA.

Od wielu lat wypróbowany środek domowy wzmacniający trawienie i pomnażający apetyt i t. d. — Flaszka 60 ct. i 1 złr. 20 ct.

Jako środek domowy pierwszorzędny uznany został od wielu lat jako wzmacniający nerwy **Dr. Liebera eliksir na wzmocnienie nerwów** (Tinct. chinae nervitonica comp.) Wedle przepisu sporządzony w **aptece M. Fanty w Pradze.** Główny skład ma apt. **Eug. Hellera w Krakowie, P. Mikolascha we Lwowie,** apteka **„pod Aniołem" w Tarnowie,** tudzież do nabycia prawie we wszystkich aptekach. (2373-8-)

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY

z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL

W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia.

(158-19-)

Najmodniejsze i w wielkim wyborze:

Wachlarze, Szale jedwabne i koronkowe, Zarzutki, Rękawiczki, Rysze, Wstążki, Woalki, Koronki, Perfumerye, **Przybory** toaletowe — oraz **Włóczki, Jedwabie, Kanwy, Bawełny, Przybory** do haftu i wszelkie **Drobiazgi** do szycia — poleca po niskich cenach

Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice 29.

Kalosze, Parasole angielskie, fabryczny skład **Firanek.** (87-3-4)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (84-9-)

otrzymała i poleca dzieło świeżo wydane p. t.:

Dzieje Apostolskie

opowiedział

X. Jan Milczanowski,

Prof. dyec. Zakładu teologicznego obrz. łaciń. w Przemyślu,

z 6 rycinami i mapą.

Cena egzempl. bez oprawy złr. 1·50, w oprawie 2 złr., z przesyłką poczt. o 25 ct. więcej.

NOWY

Brewiarzyk Tercyarski

ułożony przez

O. L. K.

(Ojca Leona Kapucyna)

powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony

(wydanie piąte)

świeżo wyszedł z druku i jest do nabycia **w Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.**

Ceny tego Brewiarzyka:

1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

Młoda Francuzka jest zaraz do umieszczenia przez

AGENCE INTERNATIONALE

Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (168-3-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,

poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2142-10-)

Panna

znająca się na szyciu bielizny i krawiecczyźnie, poszukuje posady na wsi za pannę służącą albo do wyręczenia pani domu. — Łaskawe oferty pod lit. **R. G.** poste restante **Kraków.** (193-2-3)

Bulion Z DROBIU I DZICZYZNY

Nr. I. kilo 5 złr., pół kilo 2 złr. 50 ct.

Nr. II. kilo 4 złr., pół kilo 2 złr.

Felicya Seidler w Krynicy.

(192-2-3)

Poszukuje się nauczyciela języka włoskiego.

Bliższa wiadomość przy ul. Szewskiej L. 21, III. p., między g. 11—1 rano. (189-3-3)

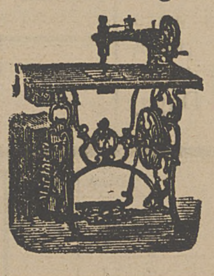
Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego (J. Sleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera;* **we Lwowie** w aptekach pp. *P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (39-12-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-90-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Znana w świecie najdawniejsza fabryka cyter, strun na cytry itp. Josefsg. 6.



(2732-23-30)

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-31-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie, dawniej L. Rosnera.**

Godło: *W duchu postępowego czasu*
Służę Wielebnemu Duchowieństwu
O ile Bóg mi dodaje do tego siły
Pragnę zarobić na chléb uczciwą pracą!

Podziękowanie i prośba!

Przejęty głęboką wdzięcznością dla Boga, uważam za mój obowiązek, po upływie roku, wynurzyć niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim moim Szan. Klientom, którzy przez swoje zakupna tudzież dalsze polecenie poparli moje wyroby. Ani tak używany bęben reklamy, ani ajenci, nie sprawiły moim towarom tylu licznych Klientów, lecz tylko sami Wielebni i Przewielebni Księża. Z mojej strony będę się starał, ażeby tanim i dobrym towarem moją Szan. Klientelę zupełnie zadowolnić.

Z uprzejmą prośbą o łaskawe dalsze względy, zostaję z wysokim szacunkiem (177)

Stefan Wersan

fabrykant biretów, collare i bielizny

w Wiedniu, VIII, Lederergasse 32.

J. Sperber w Wiedniu,

II. Marchfeldstrasse 1,

fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,

wyrabia:

kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk spirytusów, cukru i chemicznych fabryk;

jako niezwykłą **szczególność:**

KOMPLETNE URZĄDZENIA

rafineryj nafty,

następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.

Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-1 25)

Część **I.** i **II.** dzieła **St. Koźmiana**

„RZECZ O ROKU 1863."

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. Tom I. złr. **2·50,** oprawny **3.** Tom II. złr. **3,** oprawny złr. **3·50.** Oba tomy złr. **5·50,** w oprawie **6·50.**

Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2821 47-50)

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 **Telefon Nr. 203.**

Apteka pod złotym Słoniem

E. HELLERA

(DAWNIEJ E. STOCKMARA)

w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.

SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów Dr. BANDROWSKIEGO.

Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.

Woda do ust Mentyna, odznaczą się b. przyjem. smakiem, 40 ct.

Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (2102-48-52)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „**A. Moll.**"

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (155-2)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, żeśmy z dniem dzisiejszym istniejący handel farb i materyałów w głównym Rynku linia A—B Nr. 37 pod firmą *A. Szafrański,* w drodze kupna nabyli i pod naszą dotychczasową firmą

Reim i Friedrich

„POD CZARNYM PSEM"

dalej prowadzić będziemy.

Nasze długoletnie doświadczenie oraz dostateczne środki, dają nam możność handel ten przez sprowadzenie towarów tylko z pierwszorzędnych fabryk i źródeł, fachowo prowadzić i wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności pod każdym względem zadośćuczynić.

Szan. Odbiorcom zamiejscowym podajemy do wiadomości, że na **wysyłki pocztowe** szczególną uwagę zwracamy i staraniem naszem będzie najdokładniejszą i **rychłą obsługą** i przez najtańsze ceny zjednać sobie zupełne zaufanie. JP. (179)

Prosząc o łaskawe względy, pozostajemy z poważaniem

Reim i Friedrich.

Apteka w Ropczycach

jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela *Domain* w Kołomyi. (188-3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (154-143-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Odznaczone 16 medalami na wystawach kraj. i zagranicznych, w Londynie z 1893 i we Lwowie z 1894 złot. medal. nagrodzone.

GŁÓWNY FABRYCZNY SKŁAD WYSYŁKOWY PIERWSZEJ GALICYJSK. SUSZARNI OWOCÓW I WARZYW NA SPOSÓB AMERYKAŃSKI — urządzony pod firmą

J. Michnik w Bochni,

poleca skompletowane paczki pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jakoto: Zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Carota 25 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Jabłka kompotowe strugane w ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki kompotowe strugane całe, w połówkach i ćwiartkach 25 ct., 28, 30 ct.. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane prunelki 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 20 ct. Marmulada z renglotów 50 ct. do 1 złr. Powidła śliwkowe przecierane 1 kilogr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. Grzybki najprzedniejsze, paczka 35 ct.

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy. — **1 paczka owoców** 10 do 20 porcyj, **czyli że 1 danie (porcya) kosztuje od ½ do 5 centów.** — Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zanurzyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzić i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane, konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegół. opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w **Krakowie** *Edmund Klimek,* Rynek A—B; w **Dąbrowy** *Walery Heinz,* aptek.; w **Jarosławiu** *A. Tumidajski;* w **Przemyślu** *M. Krug;* w **Tarnopolu** *E. Frantz;* w **Złoczowie** *E. Z. Motulewicz;* w **Czerniowcach** *A. Tabakar i Gaina.* (117-2-12)



Jedyny zakład, który odznaczony został w **Paryżu złotym medalem.**

GORSETY DAMSKIE

Madame M. Weiss, Wien, I., Neuer Markt 8.

Ceny gorsetów od 10 zła. wzwyż. Przy zamówieniu listownem uprasza się o podanie miary w centimetrach. 1) całą objętość piersi i grzbietu wziętą pod pachami; 2) objętość kibici; 3) objętość bioder; 4) długość poniżej ramiona aż do kibici. Miarę należy wziąć na ciele i na sukni bardzo dokładnie. (17-12-)

Rozsyłki pocztowe tylko za zaliczką lub za gotówkę.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (157-63-)

Meble i dekoracye

GUSTOWNE, TRWAŁE, TANIE

u stolarza FRANK, tapicera,

firma założona 1835

w Wiedniu, I., Krugerstrasse,

St. Pöltnerhof. (34-22-)

Słynne **album meblowe** z cennikiem za **złr. 1·50** zastawu.



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-32-104)

za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik wszelkich nasion, wysadków roślinnych, Storczyków, Palm, Kwiatów doniczkowych, Krzewów, Róż i t. p. Zakładu ogrodniczo-handlowego Jakóba Tenglera w Krakowie, przy ul. Karmelickiej L. 54 (Telefon 197).**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od złr. 1·50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr. (2809-6-)